Opłata pocztowa uiszc. ryczałtem

Rok XI
Nr. 207

ABC NOWINY CODZIENNE

P R
Warszawa,
poniedziałek 20 lipca 1936 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Polska teorja gdańska praktyka

Wobec zakusów gdańskich, zmierzających do usunięcia kontroli Wysokiego Komisarza Ligi Narodów nad postępowaniem narodowo - socjalistycznego senatu Wolnego Miasta wobec stronnictw i prasy opozycyjnej, Polska złożyła uroczyste veto, oświadczając przez usta swego reprezentanta w Gdańsku, że nie dopuści do naruszenia statutu Wolnego Miasta. Równocześnie zaś rozpoczęły się rokowania z Berlinem w drodze dyplomatycznej, które widocznie posunęły się już dość daleko, skoro rozeszły się pogłoski, że Berlin żąda głowy Komisarza Lestera, ofiarowując wzamian głowę prezydenta Greisera. Dwie te dymisje miałyby sprawę załatwić.

Nic nie wiemy z autorytatywnej polskiej strony o tem, jak naprawdę rokowania te idą. Nie dziwiłoby nas to zgoła, bo (pomijając już, że obecne kierownictwo naszej polityki zagranicznej przyzwyczaiło nas do tego, że o najważniejszych sprawach, nas dotyczących, dowiadujemy się drogą okrężną, przez zagranicę) niema zwyczaju informowania o negocjacji, będącej w toku, gdyby nie to, że równocześnie dowiadujemy się o faktach dokonanych, które w teoretycznem stanowisku rządu polskiego czynią poważne praktyczne wyłomy. Oto senat gdański nie krępując się bynajmniej negocjacjami z Polską załatwia swoje porachunki wewnętrzne, bojkotując równocześnie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Drogą subtelnych interpretacyj, powołując się na dekret z czerwca 1933 r., senat dąży do praktycznego zniesienia wolności stowarzyszeń, zdławienia prasy opozycyjnej i uzyskania możności zgniecenia opozycji drogą represyj policyjnych. Bojkotowany komisarz Ligi Narodów jest wobec tego bezsilny, a nic nie słychać o akcji polskiej w tej sprawie, która jedynie mogłaby powstrzymać zapędy hitlerowskiego senatu.

Tak więc równocześnie z dyskusjami teoretycznemi w drodze dyplomatycznej, w których, broń Boże, nie odmawia się słuszności stanowisku Polski, praktycznie narodowi socjaliści gdańscy usuwają przedmiot sporu, stwarzając fakty dokonane, sprzeczne ze statutem i konstytucją Wolnego Miasta. Jeśli tak dalej pójdzie, będziemy święcili dyplomatyczny sukces bez żadnej praktycznej wartości.

Do tego Polska żadną miarą dopuścić nie może. Po wielu latach zaszedł znów wypadek, że znaczna część ludności gdańskiej, bodaj nawet znamienita jej większość patrzy na Polskę, oczekując od niej obrony swych praw i swobód obywatelskich. Jeżeli Polska zawiedzie, straci świetną okazję do zadokumentowania historycznej prawdy, że była i jest w Gdańsku opiekunem i suwerenem, praworządnym i sprawiedliwym, że nie tylko Gdańsk z Polski żyje, ale w cieniu jej opieki może rozwijać się swobodnie i zgodnie z życzeniem większości swej ludności. Zadokumentowanie tego faktu więcej będzie znaczyć dla zachowania Gdańska dla Polski, niż wymiany not bardzo dyplomatycznych i bardzo teoretycznych.

Dlatego mamy prawo oczekiwać, że przeciw praktykom senatu rząd polski założy stanowcze i skuteczne veto. Zachowanie w Gdańsku zupełnego status quo stanowi, powtarzamy, minimum tego, czego mamy prawo się domagać. Wyłomy w tem status quo, czynione drogą stwarzania faktów dokonanych, muszą się spotkać z należytą odprawą z naszej strony.

W. N.

Bunt wojskowy w Hiszpanji

Garnizony w Marokku w ogniu walk

CZOŁGI NA ULICACH

BERLIN, 18. 7. Niemiecko Biuro Informacyjne donosi z Madrytu: Powstańcze wojska afrykańskie t. zw. „Tercios", które znajdowały się pod dowództwem gen. Romerales, dowodzone są obecnie przez jednego z pułkowników, zwolenników monarchji. Policja i gwardja cywilna stanęła po stronie rządu, milicja socjal-komunistyczna w tych miastach północnej Afryki, w których istnieje, walczy po stronie rządu.

W Madrycie zarządzono wyjątkowe środki bezpieczeństwa. Pismom zakazano korzystania z teletypów. Na większych placach, w centrum stolicy skoncentrowano czołgi oraz silne oddziały policji z karabinami maszynowemi. Na głównym placu Madrytu stoi 6 czołgów. Milicja socjal-komunistyczna została zmobilizowana i patroluje ulice. Milicja ta domaga się oswobodzenia uwięzionych anarcho-syndykalistów, aby ci w razie wybuchu powstania mogli walczyć po stronie rządu i lewicy.

Dowódca lotnictwa hiszpańskiego gen. Nunez del Prado, b. dowódca wojsk afrykańskich, wystartował ubiegłej nocy samolotem z Madrytu do Melilli.

BUNT LEGJONISTÓW

GIBRALTAR, 18. 7. Według nadeszłych tutaj wiadomości, około 20.000 żołnierzy hiszpańskiej legji cudzoziemskiej przyłączyło się do powstańców w Marokku.

LONDYN, 19.7. Reuter donosi z Gibraltaru, że wedle nadeszłych tam informacyj, 20 tys. żołnierzy z Legji Cudzoziemskiej miało się przyłączyć do powstańców w Marokku. Z Kartageny wyruszyły wczoraj wieczorem dwa okręty wojenne do Melilli, wioząc na pokładzie wojska rządowe.

EMIGRANCI

LIZBONA, 18. 7. Przybyła tu dzisiaj wdowa wraz z dziećmi po zamordowanym deputowanym hiszpańskim Calvo Sotelo. Jednocześnie przybył b. premjer hiszpański Lerroux, który oświadczył dziennikarzom, że nic nie wie o dzisiejszych wypadkach na terenie Hiszpanji, że podróż jego do Portugalji była czysto przypadkowa i nie była bynajmniej ucieczką.

PARYŻ, 18. 7. Prasa francuska donosi, że przywódca prawicy hiszpańskiej Gil Robles przybył dziś autem przez granicę hiszpańsko-francuską na terytorjum Francji.

STRAJK GENERALNY

MADRYT, 19.7. Wczoraj wieczorem minister spr. wewnętrznych opublikował przez radjo odezwę wszystkich organizacyj robotniczych, proklamującą strajk generalny w miejscowościach objętych powstaniem, który będzie trwał aż do stłumienia rewolty.

KOMUNIKAT SĄDOWY

MADRYT 19.7. Wczoraj wieczorem rząd nadał przez radjo komunikat, głoszący, że wszystkie prowincje hiszpańskie podlegają rozkazom rządu. W niektórych okolicach dało się zauważyć pewne podniecenie, lecz władze momentalnie reagowały, stając zdecydowanie po stronie rządu, który żywi przekonanie, że ruchawka zostanie zlokalizowana.

W Sevilli, gdzie gen. Queipo de Ilano proklamował nielegalnie stan oblężenia, pewne elementy zajęły postawę buntowniczą, którą porzuciły naskutek zdecydowanej postawy sił wiernych rządowi. Wczoraj wieczorem wkroczył do Sevilli pułk kawalerji rządowej, powitany okrzykami „niech żyje republika". Komunikat zapewnia, że pozostałe okolice Hiszpanji dochowują wierności rządowi, który całkowicie panuje nad sytuacją.

Organ socjalistów lewicowych „Claridad" publikuje odezwę, nawołującą świat pracy „do obrony frontu ludowego i rewolucji demokratycznej, do zmobilizowania sił i do poparcia rządu bez wszelkich zastrzeżeń, oraz do walki z faszyzmem na życie i śmierć."

W BARCELONIE SPOKÓJ

PARYŻ 19.7.(PAT) Z Barcelony donoszą, że w mieście panuje spokój, lecz ludność zdradza wielkie podniecenie, oczekując z niecierpliwością wieści z Madrytu. Komunikaty rządowe, nadawane przez radjo, są odbierane. Członkowie organizacyj, należących do „frontu ludowego" są zmobilizowani i skoncentrowani w siedzibach odnośnych organizacyj. Wiadomość o wypowiedzeniu posłuszeństwa przez niektórych dowódców wojskowych oraz o rozwiązaniu szeregu pułków, wywarła olbrzymie wrażenie. Aresztowano wielu członków organizacyj prawicowych, m. in. jednego kapitana gwardji cywilnej.

MADRYT, 19. 7. (PAT). Późną nocą opublikowano komunikat, że w Barcelonie panuje całkowity spokój, w Sevilli władze wydały energiczne zarządzenia celem stłumienia rewolty.

Dymisja rządu

MADRYT, 19. 7. (PAT). Rząd hiszpański podał się do dymisji Na czele nowego gabinetu stanął Martinez Barrio.

MADRYT, 19. 7. (PAT). Martinez Barrio odmówił stanięcia na czele nowego rządu, premjerem został Giral, który jednocześnie objął tekę marynarki. Skład rządu: premjer i minister marynarki Giral, sprawy zagraniczne — Azcarate, sprawy wewnętrzne — gen. Pozas, generalny inspektor gwardji cywilnej. Tekę wojny objął gen. Miajas, finansów — Ramos, pracy De Los Rios, sprawiedliwości — Garzon, robót publicznych — Lara, komunikacji — Iluhi, rolnictwa Feted, przemysłu i handlu Buyalla, oświata Domingo i minister bez teki Roman.,

W nowym gabinecie 5-ciu ministrów należy do unji republikańskiej, 4-ch do lewicy republińskiej, 3-ch do partji narodoworepublikańskiej i jeden do lewicy katalońskiej.

Nankin zwyciężył Kanton

Sukces narodowego rządu chińskiego

LONDYN, 18. 7. Z Szanghaju donoszą: Do Honkgkongu przybyły dziś rano 4 samoloty bombowe, należące do armji południ. Samolotami temi przybyli wyżsi oficerowie lotnictwa z dowódcą sił lotniczych południowców, gen. Wong - Kwan - Yorkiem na czele. Oficerowie oddali się pod opiekę władz angielskich, oświadczając, że rezygnują z dalszej walki z rządem nankińskim.

NOWY JORK, 18. 7. Z Szanghaju donoszą: W związku z załamaniem się oporu wojsk kantońskich, gen. Czen - Czi- Tang ubiegłej nocy opuścił swą kwaterę i udał się pod opiekę władz angielskich. Gen. Czen - Czi- Tang oświadczył wczoraj na odprawie dowódców wojsk kantońskich, że uważa dalszy opór za bezcelowy i nie widzi innego wyjścia, jak tylko poddanie się rządowi nankińskiemu. Brat gen. Czen-Czi-Tanga, gen. Czen - Wej - Czu, który był właściwym organizatorem powstania południowców, padł ofiarą zamachu. Generał został zamordowany.

51 śmiertelnych ofiar

niedbalstwa sowieckich urzędników

PARYŻ, 18.7. Dzienniki donoszą z Moskwy, że w dniu 28 czerwca wydarzyła się w wschodniej Syberji straszna katastrofa kolejowa, spowodowana niedbałością służby kolejowej. W pobliżu stacji Karymskaja, spowodu nienastawienia sygnału, pociąg osobowy najechał w pełnym pędzie na stojący pociąg towarowy. 51 podróżnych zostało zabitych, a 52 odniosły ciężkie obrażenia. W związku z tą katastrofą, cały personel stacji Karymskaja, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Proces odbędzie się w Czycie.

Król Edward VIII pod opieką

wzmocnionej ochrony policyjnej

LONDYN, 18. 7. Ponad 100 świadków zamachu na króla złożyło dziś zeznania wobec władz śledczych, przygotowujących obecnie sprawę oskarżonego Mac Mahona, który stanie w piątek przed sądem policyjnym. Wszystkie zeznania złożono policji, która bada je szczegółowo. Mac Mahon znajduje się obecnie na obserwacji w szpitalu więziennym w Brixton. Władze Scotland-Yardu studjują wraz z czynnikami dworskiemi sprawę ochrony króla podczas wszystkich uroczystości, które będą się odbywały w przyszłości. Pomimo, iż policja jest przekonana, że incydent czwartkowy jest izolowany, i nie ma żadnego związku z ruchem wywrotowym — ochrona osoby królewskiej ma zostać wzmocniona.

Dziś na stronie 6-ej rozpoczynamy w odcinku druk nowej powieści

„ZAGINIONA MINJATURA"

niemieckiego autora Eryka Kästnera

w tłumaczeniu Magdaleny Samozwaniec

Na kanwie kryminalistycznej fabuły **„Zaginiona minjatura"** roztacza pełen humoru opis przeżyć poczciwego rzeźnika, który niespodziewanie wplątany został w niesamowitą historję. Cięte zaś pióro **Magdaleny Samozwaniec** gwarantuje, że w polskim przekładzie wszystkie momenty satyryczne oryginału znajdą pełny wyraz

Pływający kongres

zawita do Gdyni

Oryginalny statek zawitać ma do Gdyni w końcu b. m. Jest nim okręt francuski „Voltaire", na pokładzie którego odbywa się międzynarodowy kongres reklamowy pod przewodnictwem prezesa międzynarodowej federacji reklamy Anglika Benna. Statek ten zwiedził już szereg portów europejskich i obecnie znajduje się na Bałtyku.

LOKAL REDKCJI „ABC — NOWIN CODZIENNYCH" ZOSTAŁ PRZENIESIONY W ALEJE JEROZOLIMSKIE NR. 121. TELEFONY REDAKCYJ POZOSTAJĄ BEZ ZMIAN.

Przesłuchanie 500 osób

w sprawie Doboszyńskiego

Jak się dowiadujemy, śledztwo przeciwko inż. Doboszyńskiemu i towarzyszom potrwa znacznie dłużej, niż przypuszczano początkowo. Śledztwo prowadzone jest na terenie 5-ciu powiatów, należących do sądów: krakowskiego, wadowickiego i nowosądeckiego. Ponieważ liczba osób, które zostaną przesłuchane, przekroczy prawdopodobnie pół tysiąca, nie jest wykluczone, że śledztwo potrwa jeszcze dwa miesiące.

Termin rozprawy sądowej, przewidywany początkowo na październik b. r., zostanie opóźniony najprawdopodobniej do końca roku bież. Nie jest wykluczone, że rozprawa odbędzie się dopiero z początkiem przyszłego roku przed sądem przysięgłych.

W ub. sobotę władze więzienne wstrzymały całkowicie dostawę czasopism i książek dla inż. Doboszyńskiego, zabroniono także rodzinie na dostarczanie aresztowanemu żywności, którą do tej pory otrzymywał codziennie z domu.

Liczba 77-miu osób przebywających w więzieniu, za udział w zajeździe myślenickim, zmalała do 47, gdyż 30 osób zostało zwolnionych z więzienia i odpowiadać oni będą z wolnej stopy.

Kolejki znów uratowane

od eksmisji

Donosiliśmy o nieustających kłopotach warszawskich kolejek dojazdowych, które po usunięciu przymusowem dworców z pl. Unji Lubelskiej nie mogą sobie znaleźć nowych terenów. W ub. tygodniu nastąpić miała powtórna eksmisja kolejek z placu na kolonji Nowy Sad pod Wierzbnem, wobec przegrania procesu z właścicielami tych gruntów.

W ostatniej chwili kolejki dla uniknięcia ponownej eksmisji zawarły ugodę z właścicielami terenów na mocy której eksmisję odroczono do dnia 1 października r. b. W międzyczasie załatwiona ma być sprawa przeniesienia dworca na tereny nabyte pod Wilanowem.

Pierwszy proces

o zajścia w Krzeczowicach

JAROSŁAW, 19. 7. Wygotowany już został akt oskarżenia przeciw działaczowi socjalistycznemu Aleksandrowi Paradyszowi aresztowanemu w kilka dni po tragicznych zajściach w Krzeszowicach, pow. przeworskiego. Paradysza aresztowano wówczas na terenie Jarosławia. Po trzydniowym pobycie w więzieniu został on zwolniony i oddany pod dozór policyjny.

Będzie on odpowiadał za wyst. z art. 178 k. k. Rozprawa toczyć się będzie w sądzie grodzkim w Jarosławiu już w najbliższych dniach.

Polsko-francuski

tymczasowy układ handlowy

PARYZ, 18. 7. W dniu dzisiejszym podpisany został układ prowizoryczny między Francją a Polską, regulujący stosunki gospodarcze między obu krajami. Układ ten wchodzi w życie z dniem 20 lipca b. r., zastępując konwencję handlową z r. 1924, która traci moc z tą datą.

Nowy układ zawarty jest na okres 6 miesięcy, z możliwością przedłużenia na dalszy okres. Podpisany dziś układ reguluje sprawę płatności między Francją a Polską. Polska uzyskuje we Francji taryfy minimalne, oraz klauzule największego uprzywilejowania, wzamian za co Francja otrzyma szereg zniżek celnych na artykuły interesujące eksport francuski do Polski. Oprócz tego układ zawiera umowę kontyngentową na podstawie której oba kraje gwarantują sobie wzajemną wymianę towarów.

Podpisania układu dokonali: ze strony francuskiej min. spraw zagranicznych Delbos i min. przemysłu i handlu Bastid. Ze stronu polskiej amb. Łukasiewicz.

Zaprzeczenie

Agencję „Iskra" informują z kół miarodajnych, że pogłoski, które ukazały się ostatnio, iż rząd polski ma rzekomo żądać ustąpienia prezydenta Senatu gdańskiego p. Greisera z zajmowanego stanowiska — nie odpowiadają prawdzie.

Podziękowanie Pana Prezydenta R. P.

KATOWICE, 18. 7. Na ręce wojewody Grażyńskiego nadszedł list z kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej z podziękowaniem pod adresem społeczeństwa śląskiego za przesłane życzenia Panu Prezydentowi z okazji 10-lecia sprawowania rządu i ufundowania z tej racji 50 samolotów do dyspozycji L. O.

Dziś o 9-ej
Pogrzeb gen. Orlicz-Dreszera
na cmentarzu w Oksywiu

Miejsce n[illegible] gen. Orlicz - Dr[illegible] zostało przez [illegible]nie na sa[illegible] na Oksywiu, [illegible] wejściu na cmen[illegible] znajdzie się na naj[illegible]ym punkcie wzgórza oksyw[sk]iego, z którego rozciąga się widok na całą zatokę gdańską i port gdyński.

Eksportacja zwłok ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego nastąpi jutro o godz. 9-ej rano z sali konferencyjnej dowództwa floty do rampy kolejowej na Oksywiu, gdzie będzie oczekiwał specjalny wagon, który zawiezie zwłoki do Warszawy. Następnie odbędą się uroczystości pogrzebu ś. p. gen. Orlicz - Dreszera.

Uroczystości żałobne rozpoczną się o godz. 9-ej rano przed gmachem dowództwa floty. O tej godzinie zostanie przeniesiona przez towarzyszy broni trumna ze zwłokami ś. p. gen. Gustawa Orlicz - Dreszera i ustawiona na lawecie działa. Przed stojącą na lawecie trumną przedefilują oddziały wojskowe, stanowiące czoło pochodu. I-szy pułk szwoleżerów (szwadron z orkiestrą i sztandarem), szwadron II-go pułku szwoleżerów z orkiestrą, jeden bataljon piechoty, baterja 16-go pułku artylerji lekkiej, bataljon marynarki, delegacje z wieńcami, a następnie delegacje pułków oraz formacyj wojskowych, których dowódcą gen. Dreszer był w czasie wojny lub w czasie pokoju.

Gdy kondukt pogrzebowy zbliży się do wejścia na prastary cmentarz oksywski, trumnę ze zwłokami ś. p. gen. Orlicz - Dreszera zniosą do kościoła członkowie Zarządu Głównego L. M. K. Do kościoła wejdzie tylko najbliższa rodzina, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły, Rząd i generalicja, Po odprawionych egzekwjach, trumnę z kościoła wyniosą członkowie Związku Legjonistów i złożą ją spowrotem na lawecie. Pochód ruszy w dalszą drogę, kierując się w stronę nowego cmentarza na Oksywiu.

Grobowiec ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, nie będzie się znajdował na właściwym cmentarzu, lecz obok po prawej stronie, naprzeciw monumentalnego krzyża, cznaczającego wejście na cmentarz. Wybudowany obecnie grobowiec nosić będzie charakter prowizoryczny — później w tem miejscu zostanie wybudowany wspaniały grób - pomnik.

Marszałkowie Senatu — Aleksander Prystor — i Sejmu — Stanisław Car, udają się na uroczystości pogrzebowe ś. p. gen. Orlicz - Dreszera do Gdyni i na trumnie zmarłego złożą wieńce.

RODZINA

Wczoraj popołudniu rodzina a mianowicie: żona, matka, płk. Rudolf Dreszer, inż. Zyg. Dreszer i adw. J. Dreszer — udali się do Orłowa, oglądając miejsce katastrofy. Rodzina dowiadywała się jednocześnie o szczegóły tragicznego wypadku u naocznych świadków.

PRZYCZYNY ŚMIERCI

GDYNIA, 18.7. (tel. wł.) W wyniku sekcji zwłok ofiar katastrofy, ustalono przyczyny śmierci:

Wskutek uderzenia samolotu o powierzchnię wody **gen. Orlicz-Dreszer doznał zmiażdżenia namiotu móżdżkowego przy podstawie czaszki, wskutek czego śmierć nastąpiła momentalnie.** Pozatem stwierdzono u niego dwa złamane żebra.

Ppłk. Loth ma poważne rany w tyle głowy oraz silne poparzenia. Kpt. pilot Łagiewski odniósł cały szereg poważnych obrażeń zgniecienia klatki piersiowej i silnych poparzeń. Siedzący w kabinie samolotu, zostali poparzeni parą, która powstała z chwilą zetknięcia się rozgrzanego samolotu z wodą. Najbardziej poparzony został, jako siedzący pierwszy od przodu, kpt. Łagiewski i siedzący tuż za nim ppłk. Loth. Na twarzy ś. p. gen. Orlicz -Dreszera żadnych poważniejszych obrażeń nie stwierdzono.

* * *

W związku z tragiczną śmiercią ś. p. gen. Orlicz - Dreszera, minister Sprawiedliwości Witold Grabowski wysłał kondolencyjne depesze do wdowy, do matki — wdowy po notarjuszu p. Emilji Dreszerowej i do brata — adw. Juljusza Dreszera.

* * *

Prezydjum Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism wystosowało depesze kondolencyjne do gen. Rydza - Śmigłego oraz do generałowej Dreszerowej.

Fala zimna na Wileńszczyźnie
Burze gradowe niszczą plony i dobytek

WILNO, 19. 7. W powiecie stołpeckim przeszła w drugiej połowie czerwca fala zimna, która wyrządziła w polach wielkie straty. Dopiero teraz wróciła stamtąd specjalna komisja, która ustaliła, że fala mrozów, jaka przeszła nad temi terenami zniszczyła w 96 gospodarstwach rolnych kompletnie zasiewy.

Mróz w czerwcu jest niesłychanie rzadkiem zjawiskiem na Wileńszczyźnie. To też wiadomość ta wywołała zrozumiałe wrażenie.

Na terenie gmin radzińskiej, berenowskiej, lipnickiej i bieniakowskiej w pow. lidzkim spadł wielki grad, który w 450 gospodarstwach rolnych zniszczył zbiory w 70 proc.

Władze powiatowe zajęły się akcją dostarczenia pomocy poszkodowanym.

BYDGOSZCZ 19.7. Onegdaj przeszła nad Chodzieżą i okolicą wielka burza z piorunami i gradem, wyrządzając na polach znaczne szkody.

Jeden z piorunów uderzył w antenę p. Retza w Chodzieży, spalając ją zupełnie i niszcząc maszt. Następnie piorun wpadł do mieszkania zrywając tapetę w kilku miejscach ze ścian, poczem wybiegł oknem, nie raniąc żadnej ze znajdujących się w mieszkaniu osób. W drugim wypadku piorun ciężko poraził przechodzącego peronem kolejarza Stefana Hilibudę z Poznania. Porażonego przewieziono do szpitala. W Wielkim Łęcku piorun zabił dwa konie, stanowiące własność rolnika Śliwki.

Czy chleb stanieje?
Masowa podaż zboża — spadek cen

Ostatnio na rynku zbożowym, szczególnie targowiskach w okolicach zamieszkałych przez małorolnych i ubogich wieśniaków, w związku ze żniwami i zwiększeniem podaży zboża, ceny żyta spadły dość wydatnie.

Jest to zresztą zjawisko corocznie w okresie żniw notowane, a jest następstwem masowej podaży zboża mniejszych rolników, którzy corychlej zmuszeni, są spieniężać zboże, by uzyskać gotówkę na pokrycie najpilniejszych potrzeb.

Z tej racji zniżka żyta na giełdzie następuje automatycznie. W związku ze spadkiem cen żyta, następuje już spadek cen mąki.

Z powyższych względów zainteresowane sfery podjęły starania o przeprowadzenie kalkulacji i opracowanie nowego cennika na chleb i pieczywo, którego ceny uległy zniżce.

Wielka afera cukrowa
w Wilnie

WILNO, 19.7. Po dłuższych obserwacjach policyjnych, władze bezpieczeństwa publicznego zdołały wykryć kilku oszustów, trudniących się podejmowaniem asygnat pieniężnych partyj cukru z Banku Cukrownictwa w Wilnie. W wyniku pierwiastkowego dochodzenia zdołano ustalić, iż oszuści podjęli 2 partje cukru wartości 3 tys. 400 zł. W czasie podejmowania trzeciej partji cukru wartości 2 tysiące zł. zostali oni zdemaskowani, lecz głównym sprawcom oszustwa, a mianowicie, Izaakowi Sznejderowiczowi (Subocz 15) i Rafałowi Trakińskiemu (Szawelska 5) udało się zbiec.

Na skutek rozesłanych listów gończych, zbiegłych oszustów ujęto w dniu wczorajszym w Warszawie, podczas gdy oni planowali ucieczkę do Gdyni. Skutych w kajdanki oszustów przywieziono do Wilna i przekazano do dyspozycji władz śledczych. Niezależnie od wspomnianych oszustów zatrzymani zostali furmani: J. Markiewicz, Sz. Resman i B. Basiuk, którzy podejmowali przy pomocy sfałszowanych asygnat pieniężnych cukier i dostarczali do składów Sznejderowicza. Badani furmani oświadczyli, że absolutnie nie byli wtajemniczeni w oszustwa i że padli ofiarą sprytnych kombinatorów.

Podczas dalszego dochodzenia zdołano ustalić, iż główny kombinator Sznejderowicz jest znanym na bruku wileńskim oszustem i parokrotnie już dał się poznać policji różnemi wyczynami z dziedziny hochsztaplerstwa. Sznejderowicz po podjęciu kilku partyj cukru, planował oszustwo na większą skalę, gdyż szykował już asygnaty gotówkowe na podjęcie wagonu cukru.

Podczas przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu oszustów, znaleziono mnóstwo fałszywych kwitów, asygnat, pieczęci i t. p., służących do popełniania oszustw. Dalsze dochodzenie w toku.

Krwawe zajścia w Klwowie
Dziś proces w Radomiu

RADOM, 19. 7. 20 b. m. przed Sądem Okręgowym w Radomiu rozpocznie się sprawa 5 chłopów, oskarżonych o napad na żydów, uciekających z miasteczka Klwów, podczas rozruchów w pobliskim Odrzywole 29 listopada ub. r.

Krytycznego dnia żydzi opuścili Klwów, przeważnie pieszo i na jedną grupę żydów, liczącą dwadzieścia parę osób, napadła grupa chłopów powracających z Odrzywołu. Podczas napadu pobity został dotkliwie 70-letni Monisz Poznański, który tej samej nocy zmarł w szpitalu radomskim. Hersz Wróblewski naskutek otrzymanych ran utracił mowę; Bajla Skąpska doznała uszkodzenia kości nosowej i zniekształcenia twarzy, ciężko ranny został też brat zabitego Mendel Poznański, poturbowano zaś jeszcze dwudziestu żydów, których sprowadzono wówczas do szpitala w Radomiu.

Przewodniczącym kompletu sądzącego jest sędzia Maliszewski, który był asesorem w procesie przytyckim. Powództwo cywilne w imieniu poszkodowanych żydów popierają adw. Stanisław Benkiel i Gabryel Lewin z Warszawy, broni oskarżonych adw. Wędrychowski, również znany z procesu przytyckiego.

Na sprawę wezwano 48 świadków, w tej liczbie 26 poszkodowanych oraz przodownika policji. W toku dochodzenia, które prowadzono przeciwko 11 chłopom, sprawę w stosunku od sześciu umorzono.

Walka z chwastami biurokratycznemi
na terenie wszystkich ministerstw

Na terenie wszystkich ministerstw podjęte zostały prace, mające na celu usunięcie balastu zbędnej pisaniny przy załatwianiu spraw najprostszych i nie budzących wątpliwości. W pracach tych natknięto się we wszystkich dziedzinach służby państwowej na olbrzymie ilości obowiązujących formalnie okólników, które utrudniają a nawet wręcz hamują funkcjonowanie machiny administracyjnej.

Ze szczególną starannością rozpoczęto badanie okólników w tych ministerstwach, które mają najwięcej kontaktu ze społeczeństwem, a więc w ministerstwie spraw wewnętrznych, skarbu oraz przemysłu i handlu. Wszystkie zbędne, a nieraz wręcz ze sobą sprzeczne, zarządzenia i okólniki będą skasowane.

Badanie okólników prowadzone jest departamentami, albowiem oprócz zarządzeń ministerjalnych istnieją prawdziwe stosy okólników, wydanych przez poszczególne departamenty w ministerstwach.

8.000.000 zł.
na budowę szkół powszechnych

Zarząd Komitetu Okręgowego Warszawskiego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych na ostatniem posiedzeniu rozdzielił resztę swych funduszów, przeznaczonych na akcję budowlaną w r. 1936. W roku bieżącym, Zarząd udzielił gminom długoterminowych bezprocentowych pożyczek na ogólną sumę 555.200 zł. na budowę 106 szkół powszechnych.

Wobec tego, że wysokość udzielanych pożyczek wynosi do 25 proc. kosztów budowy, suma użyta na budowę szkół powszechnych w r. b. na terenie okręgu szkolnego warszawskiego, wznoszonych z inicjatywy i przy pomocy komitetu okręgowego, wynosi przeszło 2.500.000 zł.

W ciągu trzyletniej swej działalności, komitet okręgowy warszawski udzielił gminom pomocy na budowę 232 szkół w wysokości 1.900.000 zł., a ogólna suma, użyta na budowę szkół powszechnych, wzniesionych z inicjatywy i przy pomocy komitetu okręgowego warszawskiego w ciągu 3 lat, przekracza 8.000.000 zł.

Tak więc dzięki inicjatywie i ofiarności społecznej dziesiątki tysięcy dziatwy szkolnej znajdują miejsce w nowych salach szkolnych, budowanych według najnowszych wymagań higjeny szkolnej.

Obawy Boussaca
przed sprowadzeniem akcyj

Osobliwa sytuacja wytworzyła się dla koncernu w związku z decyzją wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie o odroczenie sprawy żyrardowskiej i sporządzenie nowych bilansów. Po tym terminie ma bowiem nastąpić zwołanie walnego zebrania akcjonarjuszów.

W myśl tej decyzji koncern Boussaca, ukrywający pakiet większości akcyj żyrardowskich za granicami państwa, będzie musiał wrazie wyznaczenia walnego zebrania przywieźć około 90 tys. sztuk akcyj do Polski i złożyć je w siedzibie prawnej spółki.

Konieczność przywiezienia do Polski akcyj wywoluje obawy ze strony Boussaca, że na akcje może być nałożony areszt dla zabezpieczenia pretensyj pokrzywdzonych akcjonarjuszów polskich i skarbu państwa.

Z drugiej strony jednak niezwołanie walnego zebrania przez Boussaca i niezłożenie akcyj pociągnie za sobą sankcje ze strony ministerstwa przemysłu i handlu. Nawet może być nakazana przymusowa likwidacja spółki. Zwołanie walnego zebrania nastąpi jednak niewcześniej jak w końcu roku bież., ponieważ prace rzeczoznawców nad ułożeniem nowego bilansu potrwają około czterech miesięcy.

Usprawnić sprzedaż książek!
Brak katalogu wydawnictw

Rzecz dzieje się na polskim Śląsku w tak niewielkiej miejscowości, jaką jest Królewska Huta. Wchodzę do jednej z niemieckich księgarni i pytam o wydawnictwo „Bibliothek der Sprachenkunde"...

— O który tomik panu chodzi?

— O język niemiecki dla Polaków („Deutsch für Polen").

— Jeśli pan zamówi, to będzie pojutrze, bo narazie nie mamy. Chwilowo zabrakło...

— Pojutrze? — zdziwiłem się. — Z Lipska?

W odpowiedzi na to księgarz wyciąga potwornych rozmiarów katalog i uprzejmie informuje mnie, że wszystkie niemieckie księgarnie wydawnicze mają wspólny katalog. W tym katalogu każda księgarnia i każda książka ma swój skrót telegraficzny. Ostatni obejmuje 400.000 takich skrótów. W odpowiedzi na krótką depeszę, a więc i tanią, wysłaną jednego dnia, książka na trzeci dzień jest już do dyspozycji klienta.

Katalog ten jest co roku uzupełniany nowemi pozycjami. Dzięki niemu książka niemiecka jest łatwiejsza do nabycia od każdej innej książki na świecie. Mało tego. Księgarz - wydawca, otrzymawszy takie telegraficzne zamówienie na książkę, — szuka jej u antykwarzy, jeśli u niego nakład już się wyczerpał. Klient odchodzi tylko wówczas niezałatwiony — jeśli cały nakład danej książki rozpłynął się wśród prywatnej klienteli.

A u nas...?

Od kilku lat cała prasa bez różnicy odcieni politycznych walczy bezskutecznie o tanią książkę. Walka ta nie dała dotąd wyników.

Księgarstwo nasze skarży się na słabe obroty, na to, że w każdej książce „zamraża" się dużo pieniędzy i t. d., a tymczasem we własnym dobrze rozumianym interesie nie może się zdobyć bodaj na taki katalog. Wydany wspólnemi siłami zamiast tych setek katalogów, które każda księgarnia niemal co roku wydaje — kalkulowałby się niedrogo, a opłaciłby się bardzo szybko.

Wzór jest gotowy, opracowanie katalogu zajęłoby trzem ludziom najwyżej miesiąc pracy, boć przecież nie mamy tylu wydawnictw co Niemcy i nareszcie zapanowałby jaki taki porządek, nie mówiąc już o tem. że poprawiłaby się obsługa klienteli, co dla dochodowości przedsiębiorstwa ma znaczenie prawie decydujące.

Księgarze polscy winni zrozumieć po pierwsze, że leży to w ich własnym interesie, a po drugie, że nikt tego za nich nie zrobi.

Stan zasiewów
w pierwszych dniach lipca

Stan zasiewów, ustalony na podstawie małej sieci korespondentów rolnych G. U. S. przedstawiał się w dn. 5 lipca przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych przeważnie następująco (w nawiasach pierwsza liczba oznacza stan w połowie czerwca b. r., druga zaś w dn. 5 lipca ub. r.):

Pszenica ozima 3,6 (3,5 — 3,5), żyto ozime 3,5 (3,5 — 3,5), jęczmień ozimy 3,6 (3,5 — 3,1), pszenica jara 3,4 (3,2 — 3,5), żyto jare 3,1 (3,0 — 3,4), jęczmień jary 3,4 (3,2 — 3,4), owies 3,4 (3,2 — 3,3), ziemniaki 3,4 (3,3 — 3,4).

Polepszenie się stanu zasiewów, trwające od połowy maja, uwidoczniło się w dalszym ciągu. Przyczyniły się do tego pomyślne warunki wegetacyjne: dostateczna ilość ciepła oraz wilgoci w roli.

Zwłaszcza polepszyły się zasiewy w woj. tarnopolskiem. Natomiast w woj. wileńskiem wskutek suszy stan zasiewów uległ pogorszeniu. Również nieznacznie pogorszyły się zasiewy w woj. warszawskiem, kieleckiem i poznańskiem.

Burze i grady pomimo, że były dość częstem zjawiskiem, nie uszkodziły większych obszarów. Największą ilość doniesień, stwierdzających znaczne zniszczenie wskutek burz i gradów, nadesłano z woj. kieleckiego i stanisławowskiego.

Podniosła 20 gr.
straciła 75 zł.

Wczoraj przyjechała do Warszawy mieszkanka Piastowa Józefa Skalska. Przechodząc ulicą Twardą S. usłyszała w pewnej chwili brzęk monety. Myśląc, że to ona zgubiła pieniądze schyliła się, by podnieść leżące pod nogami 20 gr.

Jednocześnie postawiła na ziemi trzymaną w ręku paczkę zawierającą bieliznę i płótna wartości 75 zł. W tym momencie podskoczył jakiś opryszek chwycił towar i rzucił się do ucieczki. Mimo pościgu złodzieja nie zatrzymano.

Tańsze paszporty
na Olimpjadę w Berlinie

Automobilklub Polski komunikuje, że w czasie od 25. VII. do 16. VIII. r. b. wjazd samochodów do Niemiec odbywać się może bez tryptów, międzynarodowych świadectw samochodowych i międzynarodowych pozwoleń na prowadzenie jedynie za opłatą 1. — RM na granicy. Paszporty wydają starostwa na podstawie zaświadczenia banku dewizowego, że została wpłacona akredytywa w wysokości 20 — RM. od osoby i za dzień przy wyjazdach indywidualnych, 10 — RM przy wyjazdach zbiorowych, organizowanych przez kluby.

Paszport indywidualny kosztuje zł. 80, — paszport zbiorowy zł. 40 — od osoby, przyczem do uzyskania paszportu zbiorowego musi być zgłoszonych conajmniej 10-ciu uczestników wycieczki.

Bliższych informacyj udziela Automobilklub Polski i jego kluby afiljowane.

Umorzenie
300 procesów

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym znajduje się blisko 300 zaległych skarg, które wniesione zostały na tle wyborów do żydowskich gmin wyznaniowych w Polsce w różnych miejscowościach kraju. Obecnie wskutek rozpisania przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nowych wyborów do zarządów i rad gmin żydowskich, procesy te zostaną umorzone.

Urząd pocztowy
w Żułowie

Ministerstwo Poczt i Telegrafów utworzyło nowe pośrednictwo pocztowe w gminie Żułów, pow. święciańskiego. Jak wiadomo Żułów jest miejscem rodzinnem Marszałka Piłsudskiego i obecnie zamieniane jest w muzeum historyczne.

Placówka pocztowa w Żułowie została otwarta w przewidywaniu licznych wycieczek do tej miejscowości.

Gdy „Batory" odpoczywa...

Z wędrówek po gdyńskim porcie

Na ociężałych od okrętowych smarów falach zatoki gdyńskiej osiadł na krótko — bo na trzy dni tylko przed nową wyprawą w szeroki świat — „Batory". Na bulwarze portowym zbierają się grupki ciekawych — podnoszą oczy ku górze, gdzie na tle potężnych kominów poruszają się drobne, liliputcie figurki marynarzy. Odbywa się generalna „toaleta" — mycie, szorowanie, odlakierowywanie lśniącego i tak nieskazitelną bielą kadłuba okrętu.

O „Batorym" nasłuchaliśmy się wszyscy cudów. Odbijają się wciąż o uszy fantastyczne cyfry jak to, że w jedną podróż zabiera olbrzym 35 tysięcy jaj, 18 tonn mięsa, 10 tys. butelek alkoholu i t. d., że w samej kuchni okrętowej pracuje 60 osób, że dział maszyn przypomina potężną fabrykę, a salonów nie powstydziłby się magnacki pałac. Więc naturalnie każdy chce zobaczyć te wspaniałości. Nie wie, że przy okazji przekona się jeszcze o jednej smutnej prawdzie: że zwykły śmiertelnik to nie to samo, co pasażer, który wykupił bilet jazdy na transatlantyku.

NA PIĘŚCI...

„Batory" dostępny jest dla publiczności tylko przez jeden dzień — od 3-ej do 6-ej popoł. Już o drugiej gromadzą się na dworcu portowym gromadki ludzi — kwadrans przed trzecią olbrzymia hala rewizyjna roi się ludźmi mrowiem — widnieje długi wąż wycieczek szkolnych, harcerskich, akademickich.

Bilet wejścia na statek kosztuje złotówkę — wycieczkowy 10 groszy. A gdzie kasa? Okazuje się, że kasy niema. Kwadrans po trzeciej przynoszą wreszcie jakiś stolik, ustawiają go w samych drzwiach, wiodących do pomostu „Batorego". Tłum rzuca się w kierunku stolika, las rąk z przepisową złotówką wyciąga się w stronę kasjera.

Twarze spocone, zaczerwienione od gorąca, oczy błyszczą zdenerwowaniem. Bądź co bądź, w tym tłoku stoi się przez trzy kwadranse i niema nadziei na dopchanie się do owego stolika, a na pokład okrętu nikt się jeszcze nie dostał. Kasjer zdenerwowany ryczy nieludzkim, schrypniętym głosem: — Proszę się nie pchać! Wycieczki najpierw!

Atmosfera naładowana elektrycznością. Niezorganizowani wycieczkowicze rzucają złowrogie okrzyki: — My też chcemy wejść! Ta pani bierze 240 biletów, to będę czekał, aż pan wszystkie przeliczy, kiedy ja jeden bilet potrzebuję?!...

Kłótnia zamienia się tu i ówdzie w bójkę na pięści. Stolik z biletami wywraca się, co oczywiście nie przyspiesza i tak żółwiego tempa sprzedaży biletów. Ktoś klnie: — A bodaj was z taką organizacją... — W duszy myślimy wszyscy to samo.

Około wpół do piątej znajduję się wreszcie na pomoście. Ale i tu nie koniec walki. Wejście „zakorkowane" — zawisam na stopniu na jednej nodze i układam się wdzięcznie na głowach nieszczęśników, zwisających w tej samej pozycji o dwa stopnie niżej. Słuszna skądinąd zasada „dzieciom pierwszeństwo" doprowadza wszystkich do furji, bo wiem wąż wycieczkowy nie ma końca — idzie tych malców sto, dwieście, trzysta, pięćset par... Boże! Skąd my mamy tyle dzieci? — wzdycha ktoś z tragikomiczną rozpaczą.

Wreszcie jesteśmy na pokładzie — w stanie pożałowania godnym, w potarganych ubraniach, zziajani, zmęczeni — zapał do zwiedzania zgasł. Do maszyn i kuchni nie puszczają, salony zamknięte na cztery spusty — ogląda się tylko przez szybkę. Właściwie zwiedzanie statku ogranicza się do wędrówki po niezliczonych korytarzach w górę i wdół — tu wejść nie wolno, tam nie wolno. „Batory" w pełnej krasie — ukazuje się tylko wybrańcom losu...

ROSALINDA

Opuszczam „Batorego" — trzeba trochę odpocząć, pospacerować swobodnie portowym bulwarem. Na rogu stoi robotnik w porwanej, wypłowiałej bluzie. Przygląda się sceptycznie tłumom, walczącym wciąż jeszcze o dostęp na pokład okrętu.

— Lepiej iść obejrzeć Rosalindę, na co ta się tłoczyć — zagaja rozmowę.

— A cóż to za Rosalinda?

— Taki angielski yacht, jedzie naokoło świata — mogę zaprowadzić — ofiaruje się usłużnie.

Przy Rosalindzie niema nikogo. Kołysze się na wodzie opuszczona i samotna, bowiem cała załoga wywędrowała na ląd. Niktby nie przypuścił, że to kruche, delikatne cacko, niewielki yachcik o bambusowych masztach. zamierza objechać cały świat. Rosalinda wyruszyła w podróż dookoła świata na przeciąg 4 i pół lat—z Gdyni popłynie na morze Śródziemne, Czerwone, Ocean Indyjski do Australji przez Ocean Spokojny do San Francisko, później U. S. A., Atlantyk — spowrotem do Anglji. Na Rosalindzie jedzie ekspedycja naukowo-filmowa, która ma na celu propagandę Szkocji i zarazem zrobienie reportażu filmowego ze swej podróży. W ciągu 3-ch tygodni Anglicy sfilmują port gdyński, najciekawsze okolice regjonalne na Pomorzu (Puck, Wejherowo, Kartuzy) — zwiedzą Warszawę, Lwów, Kraków, Zakopane.

— Skąd pan to wszystko wie?— pytam mego przewodnika.

— O, ja tu każdy statek znam. Cały dzień w porcie siedzę, choć i nie mam poco. Bezrobotny jestem. Nie ja jeden. Teraz mówią o wprowadzeniu reglamentacji w porcie, to znowu gromada ludzi pójdzie na bruk. Radzim sobie, jak można — pracy niema, to się żyje z ciekawości ludzkiej...

Sięgam do portmonetki — bezrobotny rzuca krótkie „dziękuję" — i odchodzi wolnym krokiem. Jutro znowu opowie komuś historję Rosalindy, włoskiego statku handlowego, który właśnie przywiózł węgiel, lub szwedzkiego czy fińskiego okrętu wojennego. „Zarobione" kilkadziesiąt groszy zaniesie do domu, gdzieś na Grabówku, gdzie gnieździ się najbiedniejsza brać robotnicza, gdzie mieszka prawdziwa nędza, o której nie chce wiedzieć nowa, wielka Gdynia.

(a. o.)

Jutro — na Wawelu

Ambasador Włoch wręczy listy uwierzytelniające

Uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających przez nowomianowanego ambasadora włoskiego min. Valentino odbędzie się we wtorek o godz. 12 w południe w sali Poselskiej Zamku Wawelskiego w Krakowie.

Na uroczystość tę przybędzie Prezydent Rzplitej prof. Mościcki z Gdyni zaraz po pogrzebie śp. gen. Orlicz Dreszera. Ambasador włoski Valentino przyjedzie do Krakowa z poniedziałku na wtorek i zamieszka w apartamentach „Grand Hotelu". Wraz z Prezydentem R. P. weźmie udział w uroczystości minister spraw zagr. płk. Beck i dyrektor protokółu dyplomatycznego, hr. Romer.

Udającego się na Zamek Królewski ambasadora Włoch poprzedzać będzie szwadron 8 pułku ułanów, zaś na dziedzińcu arkadowym Wawelu ustawiony będzie oddział piechoty. Po skończonej uroczystości przedstawiciel włoski odprowadzony będzie przez oddział kawalerji.

Niemiecka „Czarna ręka"

działa na G. Śląsku

CHORZÓW, 19. 7. Po zlikwidowaniu nielegalnej organizacji niemieckiej NSDAB, wykryto w Tarnowskich Górach nową organizację, działającą pod płaszczykiem towarzystwa turystycznego, a nieco później trzecią organizację pod nazwą „Schwarze Hand" (Czarna ręka).

W związku z tem władze policyjne dokonały w Chorzowie szereg aresztowań.

Na polecenie sędziego śledczego aresztowano niejakiego Gucka z Chorzowa pod zarzutem przynależności do tej wywrotowej organizacji. Gucka odstawiono celem sporządzenia fotografji pod eskortą do pewnego zakładu fotograficznego. Zdołał on jednak z tego zakładu zbiec, i dotychczas nie został ujęty. Ponadto przytrzymano pod zarzutem przynależności do tej organizacji niejakiego Antoniego Pukowca z Chorzowa.

Skandal w Kielcach

w dyrekcji kanalizacji i wodociągów

KIELCE 19.7. Zawieszono tu w urzędowaniu dyrektora wodociągów i kanalizacji inż. Nowodworskiego.

Dekret o zawieszeniu w urzędowaniu doręczono żonie p. Nowodworskiego.

Kulisy tego zarządzenia są tak sensacyjne, że zasługują na miano skandalu. Ostatnio dyr. Nowodworski został wysłany przez magistrat kielecki do Anglji, Belgji i Holandji, celem „przeprowadzenia studjów" w zakresie oczyszczania ścieków ulicznych. Nowodworskiemu przyznano zwrot wszelkich kosztów podróży, nie wyłaczając przejazdów slepingami, samolotami i t. d., a ponadto wypłacano djety dzienne w wysokości 18 dol.

Kielce należące do osławionego rzędu „miast ulenowskich" w Polsce, posiada gospodarkę deficytową, brak jest szpitali i bruków, robi się skrajne oszczędności w oświetlaniu ulic i placów, a pozatem magistrat jest w wysokim stopniu oddłużony.

Niezależnie od tej „ekspedycji naukowej" pana dyrektora, miasto rozpoczęło już budowę oczyszczalni ścieków, a zatem nikt nie rozumie celowości uchwały magistratu, na mocy której p. Nowodworski wyjechał na „studja" zagranicę.

W tych dniach przerwał swój urlop wojewoda kielecki dr. Dziadosz i z miejsca unieważnił uchwałę zarządu miasta w sprawie p. Nowodworskiego a następnie zarządził zawieszenie jego w urzędowaniu. W związku z tem zarządzeniem zarząd miasta poszukuje telefonicznie swego „turysty" zagranicą, lecz niestety nigdzie nie może go znaleźć.

Wymowa cyfr przyrostu naturalnego

w Polsce

Rok 1930 był rekordowym pod względem przyrostu naturalnego ludności w Polsce. Wyniósł on 534.394 osób. Następnie, w latach kryzysu gospodarczego, przyrost ten zaczął stopniowo spadać, osiągając w r. 1934 ilość 401.931 osób, co jednak stawiało Polskę na czele wszystkich innych państw pod względem rocznego przyrostu ludności. Rok 1935, w którym pojawiły się w Polsce pierwsze oznaki złagodzenia kryzysu, wykazuje odrazu wzrost przyrostu.

Wyniósł on mianowicie w r. ubiegłym 405.669 osób. Rok 1936 niewątpliwie wykaże dalszy postęp w tym kierunku, gdyż pierwszych pięć miesięcy roku 1936 wykazuje przyrost naturalny ludności znacznie wyższy, niż ten sam okres roku ubiegłego. Na poszczególne grupy województw przyrost naturalny w pierwszym kwartale roku ubiegłego i bieżącego wypada następująco: województwa centralne: r. 1935 — 26.598, r. 1936 — 31.183; województwa wschodnie: r. 1935 — 19.416, r. 1936 — 23.762; zachodnie: r. 1935 — 12.589, r. 1936 — 15.418; południowe: r. 1935 — 19.555, r. 1936 — 24.993.

Na poszczególne wyznania przyrost naturalny ludności w I kwartale r. b. wypadł następ.: rzymsko - katolickie — 58.850, grecko - katolickie — 10.792, prawosławne — 18.566, mojżeszowe — 6.168, ewangelickie — 1.004, inne — 956.

Czy będzie obniżony

podatek hotelowy

Organizacje turystyczne podejmują akcję w sprawie nowelizowania przepisów o podatku hotelowym pobieranym przez samorządy od hoteli i pensjonatów. Drożyzna pokojów hotelowych w Polsce w znacznym stopniu hamuje ruch turystyczny. Wysunięto postulat, by podatek hotelowy w żadnym wypadku nie przekraczał 10% ceny dziennej pokoju.

Obniżenie stawek podatku hotelowego pociągnie za sobą potanienie pobytu w hotelach i pensjonatach.

Skoki spadochronowe

w Warszawie

W szeregu krajów Europy, a specjalnie w Rosji Sowieckiej bardzo popularnym sportem są skoki spadochronowe.

W Polsce nie było dotychczas warunków do spopularyzowania tego, tak dużo dającego emocji — sportu.

Obecnie, w związku z mającą się odbyć w Warszawie — w czasie od 23 sierpnia do 11 października b. r. — wystawą przemysłu metalowego, elektrotechnicznego i radjotechnicznego — luka ta zostanie wypełniona.

Na dużym placu odkrytym, w ramach 15 hektarowych terenów wystawy, zainstalowana zostanie wieża około 30 m. wysokości, z której chętni będą mogli zażyć przyjemności i wzruszeń skoków spadochronowych. A nie zabraknie chyba nikogo, kto będąc w tym czasie w Warszawie, ciekawy będzie przeglądu całego przemysłu metalowego, eletrotechnicznego i czyniącej w ostatnich latach ogromne postępy — radjotechniki.

Ograniczenie

zagranicznych wyjazdów

Wicepremjer i Minister Skarbu Kwitkowski wydał okólnik w sprawie ograniczenia zagranicznych wyjazdów urzędników delegowanych przez ministerstwa i rozmaite urzędy centralne. Wszelkie delegacje zagraniczne wymagają uprzedniej zgody ministra Skarbu.

W wypadkach nagłych, niecierpiących zwłoki, aprobata taka uzyskiwana ma być nawet w drodze porozumienia telefonicznego.

Nie dopuszczono

żydów na targ

KATOWICE, 19. 7. Podczas targu w Piekarach Śląskich kilkunastu młodych ludzi zaczęło bojkotować sklepy żydowskie.

Postawiono posterunki przed składami kupców żydowskich, nie dopuszczając ludności do składów. Na szosie pod Brzozowicami, jak również w pobliżu dawnej płóczki „Jenny Otto" zatrzymano żydowskie furmanki, niedopuszczając ich na targ.

Przegląd prasy

POLSKA A GDAŃSK

Zawieszenie konstytucji gdańskiej w celu zduszenia opozycji wysuwa znowu na front pytanie: Co na to Polska? Ale, jak zwykle w takich wypadkach, prasa sanacyjna lub zbliżona do obozu rządzącego wypowiada bądź to milczeniem, bądź też wypowiada się w sposób tak mglisty i miękki, jak to czyni „Kurjer Polski", który podkreśla tylko, że „interesy polskie nie mogą być, przysposobności takich czy innych zarządzeń, narażone na szwank", co zaś do złamania przez Senat konstytucji gdańskiej, to oświadcza tylko, że Polska „będzie musiała" razem z innymi członkami Rady Ligi Narodów zająć się tą sprawą. Jeszczeby tego brakowało, abyśmy w coraz ostrzejszym konflikcie Gdańska z Ligą Narodów szli na rękę p. Greiserowi...

Jedynie „IKC.", zmuszony ze względów wydawniczych bardziej liczyć się z szeroką opinją, zajmuje stanowisko śmielsze, oświadczając, że

„ krok ten nie pozostanie bez należytej odpowiedzi ze strony Polski. Przypomnieć należy, że prezydent senatu gdańskiego p. Greiser w swojej ostatniej rozmowie z komisarzem generalnym R. P. wyraził oświadczenie, że senat gdański swą akcję polityczną przeciwko gdańskiej opozycji prowadzić będzie w ramach ustaw obowiązujących. Tymczasem dzisiejsze rozporządzenie wydane zostało na podstawie ustawy o pełnomocnictwach, która nie przewiduje prawa senatu do zmiany konstytucji, rozszerzył więc swą własną podstawę prawną, a poza tem zmienił szereg zasadniczych postanowień konstytucji gdańskiej, a mianowicie: paragrafy 79, 84, 85, 113.

Nadmienić należy, że zmiana tych paragrafów konstytucji gdańskiej swem ostrzem zwraca się nietylko przeciwko gdańskiej opozycji, lecz również i przeciw prawom polskiej ludności Wolnego Miasta. Nowe rozporządzenia odbierają tej ludności możność komunikowania się z czynnikami politycznymi, a więc z władzami R. P., odbierają jej równe prawa wypowiadania się, stowarzyszania i zrzeszania się".

„Goniec Warszawski" podkreśla, że interesy Polski w Gdańsku są ściśle uzależnione od panujących w tem mieście swobód obywatelskich i że „rząd polski musi zająć jasne i zdecydowane stanowisko", niestety jednak dotąd

„zamiast wyraźnej deklaracji rządowej w sprawie Gdańska ukazał się jedynie półoficjalny komunikat „Polipa" o nader nieokreślonych tendencjach".

W „Kurjerze Warszawskim" b. sen. Koskowski zwraca uwagę, że do wyrobienia w Gdańsku przeświadczenia, że Liga Narodów jest tam zbyteczna, przyczyniało się niestety stanowisko Polski wobec Ligi. Obecnie, gdy p. Beck może wszcząć z Gdańskiem „pożądane przez się rokowania bezpośrednie, rokowania sam na sam", będzie to zarazem niepospolicie doniosły egzamin z metody, od której tak wiele obiecuje sobie i nam wszystkim ul. Wierzbowa. Oczywiście, wobec wielkości sprawy „Niemasz w Polsce ani obozu rządowego, ani opozycji, ani apologetów, ani krytyków". Jednakże:

„Będziemy pamiętali każde słowo z zobowiązań znanego komunikatu półurzędowego, przyrzekającego pilne strzeżenie interesów państwa polskiego".

PRZYGOTOWANIA NIEMIEC

W temże piśmie gen. Władysław Sikorski zajmuje się niemieckiemi przygotowaniami wojennemi, przyczem jego fachowa w tej mierze opinja zawiera szereg momentów nader ciekawych i tak oświadcza gen. Sikorski, że ponieważ tyle się pisze o zbrojeniach niemieckich „w barwach jaskrawych", przeto „dzisiaj trudno uwierzyć, jakoby Niemcy nie byli gotowi do podjęcia i udźwignięcia ciężaru nowej wojny". A jednak:

„jeżeli kanclerz Hitler stosuje ostrożną, jakżeż pozatem skuteczną, grę dyplomatyczną, to jedną z przyczyn tej taktyki jest przeświadczenie, iż pogotowie wojenne Trzeciej Rzeszy nie osiągnęło dotychczas wymaganego poziomu".

Trzeba mianowicie zdać sobie sprawę, że dla pełnej realizacji powszechnej służby wojskowej, a zatem do przygotowania „mobilizacji integralnej całego narodu", trzeba wzmocnić kadry oficerskie i podoficerskie oraz wyzwolić potrzebną liczbę rezerw a to wymaga czasu. Dalej, przeprowadzając motoryzację armji a musząc równocześnie liczyć się z brakiem surowców i materjałów pędnych, muszą Niemcy

„dbać o celowe i należyte rozwiązanie tego zagadnienia. Jest to wzgląd drugi, przemawiający za dokładnością, a więc i względną powolnością niemieckich przygotowań wojennych".

Dalej, jeśli chodzi o lotnictwo, to

„Nasze poglądy na potęgę lotniczą Trzeciej Rzeszy bywają często przesadne. A tymczasem nie wolno nam zapominać, że generał Goering, jako komisarz lotnictwa Rzeszy, rozpoczynać musiał prawie wszystko od początku. Jakkolwiek więc Niemcy rozporządzają już niewątpliwie jednem z najpotężniejszych lotnictw niszczycielskich, to jednak ani ich armja powietrzna, ani obrona p[illegible]wlotnicza kraju, nie są jeszcze go[illegible] do akcji. Na osiągnięcie tego rodzaju pogotowia potrzeba Rzeszy conajmniej dwóch lat".

Jeszcze zaś dłuższego czasu wymagać będzie ufortyfikowanie niemieckiej granicy zachodniej w sposób taki aby była równie pewnie zabezpieczona od inwazji armji francuskiej, jak od ataku niemieckiego jest dziś zabezpieczone pogranicze Francji. Dopiero wtedy otworzy się Niemcom zupełnie pewna droga na wschód:

„Ten stoi, niestety, dotychczas otworem dla tego rodzaju przedsięwzięć, podczas gdy szerokie przestrzenie, wchodzące tutaj w rachubę, ułatwiają Niemcom znakomicie manewr operacyjny w dużym stylu. Nie zrezygnują oni chyba z zapewnienia sobie podobnego atutu, na co znowuż potrzeba dalszych pieniędzy i czasu".

Tyle gen. Sikorski. A zatem: w najbliższych paru latach wojna ze strony Niemiec nie grozi. Ale tem bardziej wzrasta za to jej niebezpieczeństwo w latach następnych. Z rozejmu zaś naszego z Niemcami upływa już trzeci rok, do jego wygaśnięcia pozostaje lat siedem — o ile zechcą aż na termin ostateczny czekać. Na zegarze Polski bije godzina dwunasta głośny alarm: Jeśli rząd nasz nie nastawi całej polityki na obronę państwa i na skupienie pod tem hasłem całego narodu, będziemy sobie „mutatis mutandis" przygotowywali los Abisynji — państwa nie przygotowanego do odparcia ataku, który tem będzie groźniejszy, że się przygotowuje bardzo starannie i metodycznie, nie spiesząc zbytnio, póki nie będzie całkowicie pewny sukcesu.

P. WITWICKI ODPOWIADA

W „Gazecie Polskiej" p. Witwicki odpowiada na dyskusję, jaką wywołał jego artykuł z ubiegłej niedzieli o „Możliwych niemożliwościach". Oświadcza więc, że dziennik ten był za polityką deflacyjną, ale tylko „konsekwentną i bez wahań", jednakże jej „połowiczna realizacja" sprawiła, że odstępuje od doradzania tego leczenia, „przeciągającego się ponad spodziewania", zwłaszcza, że do tego zmusza również sytuacja międzynarodowa, gdyż „fala aktywizmu coraz szerzej zalewa świat".

Zdaniem autora, w naszej dotychczasowej polityce gospodarczej „wszechwładnie rozwielmożniły się tabu" — przyczem nie omawia narazie, jako takiego „tabu", problemu waluty, a przedewszystkiem zwraca uwagę na „uporczywe trzymanie przy życiu zadłużonej do niemożliwości większej własności rolnej". Nie oświadczał się on za nakręcaniem konjunktury „pur et simple", ale dopiero „na tle uprzednich przemian społeczno - politycznych". Nie jest to więc jeszcze pełny „program", ale raczej „głośne myślenie", które wychodzi z zasady.

„że warunki ogólne będą musiały ulec daleko idącym zmianom. Chodzi już nietylko o „nową" politykę, ale i konsekwentne realizowanie przez śmiałych ludzi tej polityki".

Słowem, w gruncie rzeczy chodziło tylko o jeden z tych artykułów propagandowych, mających przygotować należyty efekt tej bomby, jaką ma być nowa reforma rolna. Pozatem zaś „głośne myślenie", a więc nawet mniej, niż artykuł dyskusyjny. Widocznie na najważniejszych przeciwników swych wywodów i ich przesłanek natrafił p. Witwicki nie w jawnej dyskusji prasowej, ale w kołach samej sanacji, niezadowolonych, że w ogólnych swych formułkach był zbyt śmiały i prostolinijny.

LIPIEC

20

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3—33	19—45
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
5—51	20—11
Dł. dnia	Ubyło
16—7	0—40

Dziś św. Czesława
Jutro św. Praksedy

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Wielka miłość“ Molnara z Osterwą.
TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Dziewczęta i oni“ Bus - Feketego, w reżyserji K. Borowskiego z Piaskowską, Żabczyńską, Żeliską, Węgrzynem, Kondratem, Woskowskim, Brodniewiczem i Łuszczewskim.
TEATR NOWY: Nieczynny.
TEATR MAŁY: Nieczynny.
TEATR LETNI: Dziś i jutro „Podwójna buchalterja“ w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.
TEATR KAMERALNY: Nieczynny.
TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro Shaw'a „Profesja pani Warren“. W próbach komedja rumuńska p. t. „Zamieszaj“.
CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie rewja p. t. „Frontem do radości“ z Ordonką, Symem, Krukowskim i Lawińskim na czele (7.30 i 9.45).
WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś i jutro „Gejsza“ pocz. 8.15 wieczór. Wkrótce premjera „Trzech walcy“ O. Straussa.
DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA codz. o godz. 7.30 „Syn marnotrawny“ opowieść biblijna w 5 akt.

Kupcy bronią się

przed zniesieniem ustawy o ochronie lokatorów

W szerokich kołach kupiectwa polskiego coraz większe zaniepokojenie zbudza zbliżający się październikowy termin wejścia w życie znowelizowanego dekretu, wyjmującego lokale handlowe spod ochrony lokatorów.

Choć do października jeszcze daleko - niepokoje te są aż nadto uzasadnione: niema bowiem ulicy w Warszawie — niema niemal domu, gdzieby właściciel nieruchomości, korzystając z sytuacji nie wymówił lokalu któremuś z kupców — olbrzymia większość właścicieli domów szykuje się na dzień 1 października, jak na dzień wielkiego triumfu: nareszcie będzie można podwyższyć komorne, wziąć tyle, ile zechce — zwłaszcza gdy kupiec z jakich kolwiek względów pragnie pozostać na swem miejscu, uniknąć przeprowadzki do nowego lokalu.

Nastroje i obawy kupców warszawskich w związku z tą najbardziej obecnie dla kupców żywotną sprawą ilustruje doskonale rozmowa, jaką przeprowadziliśmy z jednym z przedstawicieli organizacji kupieckich.

POD GROZĄ BANKRUCTWA

— Ustawa o ochronie lokatorów — mówi nasz rozmówca — jest niewątpliwie złem, które usunąć trzeba, ale skoro to zło przybrało charakter normy prawnej i obowiązywało długie lata — nie można go usunąć jednem cięciem noża — bez uczynienia krzywdy kupiectwu — krzywdy tem większej, że stan kupiecki znajduje się wogóle w bardzo trudnem położeniu, że wiele sklepów ledwie wiąże koniec z końcem i kwestja przeniesienia się do innego lokalu może w wielu wypadkach grozić wręcz bankructwem.

Zniesienie ochrony lokatorów budzi niepokój nawet wśród prywatnych mieszkańców domów, jeśli bowiem ktoś nie może płacić podwyższonego komornego — musi znaleźć inne mieszkanie, ponosić koszta przeprowadzki, dodatkowych przejazdów tramwajowych słowem — naraża się na pewne niewygody i trudności.

KUPIEC ZWIĄZANY ZE SKLEPEM

Dla kupca — zmiana sklepu to nietylko niewygoda: czasem to prawdziwa katastrofa. Zwłaszcza w dużych miastach — np. w Warszawie kupiec troszczy się o estetyczny wygląd sklepu, wkłada w urządzenie go mnóstwo wysiłku i pieniędzy, by go przystosować do potrzeb branżowych i wymagań klienteli. Są sklepy w Warszawie, gdzie koszta inwestycyj specjalne półki, wykładanie frontu marmurem, neony, szyldy trwałe itp. wynoszą do 100.000 zł. Te pieniądze się nie wrócą, dokonanych urządzeń nie można przenieść gdzieindziej. Kupiec związany jest ze swym sklepem i musi się zgodzić na najbardziej wygórowane komorne, jeśli nie chce ponieść strat jeszcze większych.

Następnie w grę wchodzi także kwestja punktu. Niewątpliwie są gałęzie handlu, które dobrze prosperują na pewnych tylko ulicach, pozatem publiczność przyzwyczaja się do firmy, w której nabywa towary od dłuższego czasu. Przeniesienie się z jednej ulicy na drugą choćby w sąsiedztwo — np. z ul. Mazowieckiej na Czackiego — oznacza zupełnie inne warunki pracy — warunki gorsze i trudniejsze. A przecież wiemy, jak trudna jest dziś walka o klienta nawet w najlepszym punkcie i przy najbardziej sprzyjających warunkach.

NIEBEZPIECZEŃSTWO ŻYDOWSKIE

Przedewszystkiem jednak wysunąć należy jedną kwestję, którą w tej sprawie jakoś dotychczas się przemilcza: tj. kwestję konkurencji żydowskiej. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że np. na Marszałkowskiej czy innych ul. śródmieścia od kilku lat daje się zauważyć wzrost ilości sklepów żydowskich, powolne wypieranie firm polskich. Tłumaczy się to łatwo tem, że właściciele nieruchomości — w 90 proc. żydzi wolą wynajmować lokale handlowe żydom niż chrześcijanom. Jasne, że z chwilą, gdy ustawa o ochronie lokatorów przestanie obowiązywać, proces wypierania placówek polskich będzie się odbywał w jeszcze szybszem tempie — żydowscy właściciele kamienic bardzo łatwo zmusić będą mogli kupców polskich — drogą podwyżki komornego — do opuszczenia swych warsztatów.

Jak dalece niezdrowa jest myśl tak szybkiego zniesienia ochrony lokatorów dla lokali handlowych świadczy fakt, że żądania podwyżki komornego sięgają już dziś 100 proc., że nawet instytucje publiczne chcą wykorzystać sytuację. Pewna instytucja, która zamierza budować nowy dom na miejscu starego przez podwyżkę komornego zmusi kupców do opuszczenia swych lokali, — kiedy normalnie musiałaby wypłacić im odszkodowanie. Były też sporadyczne wypadki, że właściciele domów, w których znajdują się firmy oddaw na „zakorzenione“, zażądali podwyższonego komornego wstecz — tj. od 1 stycznia 1936!

Sytuacja jest więc niewątpliwie groźna — i w zrozumieniu niewątpliwej krzywdy jaka spotyka ogół kupiectwa, organizacje kupieckie zabiegają o znowelizowanie ponowne dekretu. Wysuwa się projekt stopniowego znoszenia ochrony lokatorów — np. na przestrzeni pięciu lat. Podwyżki komornego mogłyby być uskuteczniane np. o 10 — 15 proc. rocznie przez kilka lat z rzędu. Tym żywotnym sprawom ma być niebawem poświęcona specjalna konferencja czynników zainteresowanych u p. min. Przemysłu i Handlu Romana.

RADJO

Poniedziałek, dn. 20 lipca

6.30 „Kiedy ranne...“. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program na dzisiaj. 7.40 Muzyka.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka baletowa. 12.55 „Skrzynka rolnicza“ — inż. W. Tarkowski“. 13.05 Dzien. południ.

15.30—15.45 Wiad. gosp. 15.45 „Bardo dawna historyjka“ — opowiadanie T. Lisiewicz dla dzieci młod. (ze Lwowa). 16.00 Koncert popularny w wyk. Orsk. Filh. Warsz. z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45 „Życie w gromadzie“: „Młodzież na obozie“ — pogad. wygł. E. Rybicka. 17.00 Koncert solistów: St. Pietraszkiewicz - Zacharzewska (śpiew), T. Jaworski (skrzypce), Ign. Rosenbaum (akompanjament), 17.50 „Polowanie latem na ptactwo“ — pogad. wygł. R. Wacek (ze Lwowa). 18.00 Koncert rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Aud. żołnierska p. t. „Zawsze i wszędzie — żołnierz żołnierzem będzie“ — napisał kpt. Jarem-Mirski, muzyka W. Rapackiego, słowo wstępne kpt. J. Ciepiciowskiego (ze Lwowa). 19.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Salon. pod dyr. E. Raabego, W. Roesler - Stokowskiej (msopran), St. Roya (tenor), A. Boczka (flet), akomp. M. Sauer (z Poznania). 20.30 „W stolicy Rumunji“ — felj. wygł. St. Podhorska-Okołów. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Tańce polskie na fort. (4 ręce) w wyk. Wł. Walentynowicza i J. Żyńskiego. 21.30 Ludowa muzyka szkocka. Transmisja z Anglji. 22.10 „Czy potrzeba nam zagranicznych fechtmistrzów“ — pogad. wygł. prezes Śląsk. Okr. Szerm. p. Hostyński. 22.10 Wiad. sport. 22.25 Imperio Argintina i Ryszard Tauber śpiewają piosenki. 23.00 Muz. tan.

Wtorek, dnia 21 VII

6.30 „Kiedy ranne..“ 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.) 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.)

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert popularny. 12.55 „Nowiny gospodarskie“ — gawęda inż. J. Rapackiego. 13.05 Dziennik południowy.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Skrzynka P. K. O.“ 16.00 Potpouri i wiązanki jazzowe (pł.) 16.45 17.00 „Hetman Karol Chodkiewicz“ — odczyt — wygł. A. Śliwiński. 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu. 17.50 „Cisy“ — pogad. — wygł. dr. J. Kołodziejczyk. 18.00 „Życie kult. stolicy. 18.05 „Spacer przyrodnika po Warszawie“ — pogad. dla dzieci st. — wygł. M. Leśniewski. 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Recital śpiewaczy Ant. Kohmana. 19.25 Koncert rozrywkowy. 20.30 „Dokoła niedyskrecyj autorskich“ — szkic lit. K. Irzykowskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Na chłopskim weselu“ — suita popularna F. Rybickiego w wyk. Małej Ork. P. R. i solistów. 21.30 Jan Brahms: Koncert skrzypcowy D-dur w wyk. J. Szigeti'ego z tow. ork. (pł.) 22.05 Wiad. sport. 22.20 Muzyka tan. z Ciechocinka (przez Toruń) 23.00 Muzyka taneczna (pł.)

KINA

ATLANTIC: „Alarm w nocy“.
AMOR: „Stworzona do całowania“ i „Pościg za cieniem“.
ACRON: „Hrabia Monte Christo“ i „Przygody rekruta“.
ADRIA: „Mam 19 lat“.
AS: „Miłość dla początkujących“ i dodatki.
APOLLO: „Ludzie w tunelu“ i „W Wiedeńskiej Kawiarence“.
ANTINEA: „Nie miała baba kłopotu“ i „Groźne spotkanie“.
BAŁTYK: „Film plastyczny“.
BIS: „Noc weselna“ i „Wonder Bar“.
COLOSSEUM (mała sala): „Audjencja w Ischlu“.
CAPITOL: „Mały Marynarz“.
CASINO: „Casino de Paris“.
CORSO: „Jaśnie Pan szofer“ i rewja.
CZARY: „Bunt twierdzy“ oraz bogaty nadprogram.
ELITE: „Epizod“ i „Całuj mnie jeszcze“
FAMA: „Doktór X“.
EUROPA: „Porwano Kobietę“.
FILHARMONJA: „Casanova“.
FLORIDA: „Tajemnica Dra Chandlera“ i Eugenjusz Bodo.
FORUM: „Cyrk Barnuma“ i „Antek Policmajster“.
HELJOS: „Tarzan Nieustraszony“ i „Przeor Kordecki“.
HOLLYWOOD: „Ex - żona“.
KOMETA: „Ta albo żadna“.
MASKA: „Chińskie Morza“ i Adolf Dymsza“.
MIEJSKIE: „Niedokończona Symfonja“.
METRO: „Światło w ciemności“ i rewja.
MIEJSKIE: „Niedokończona Symfonja“.
MARS: „Dziewczę z obłoków“, „Kryjówka szczęścia“.
MEWA: „Prawda o miłości“ i „Wesoła Zuzanna“.
MINERWA: „Szaleńcy“ (z życia legj. Polskich). „Malibo“.
MUCHA: „Oskarżam cię, matko“ i „Wystawiamy rewję“.
NOWA TOMBOLA: „Chińskie Morza“ i „Kot i skrzypce“.
OKO PRASKIE: „Siostra Marta jest szpiegiem“ i „Ahaswer“.
PAN: „Mecz bokserski Schmeling — Louis“.
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu“ i dodatki.
POPULARNY: „Czar młodości“ i rewja.
PETIT TRIANON: „Zuzu“ i „Kto ostatni całuje“.
PRAGA: „Zaczęło się od pocałunku“ i „Rezerwista“.
RAJ: „Nie miała baba kłopotu“ i „Niedzielne brawerje“
RENA: „Julika“ i „Romeo i Julcia“.
RIALTO: „Broadway Bill“.
ROXY: „Mężczyźni wolą mężatki“ i „Samosąd“.
ROMA: „Złoto“.
SFINKS: „Żona dwóch mężów“ i rewja.
SOKÓŁ: „Zbrodnia i kara“ oraz „Duda w Afryce“.
SERRENTO: „Niewolnica z Mandalay“ i „Nie miała baba kłopotu“.
STYLOWY: „Wesoły Donjuan“.
ŚWIATOWID: „Krwawe perły“.
ŚWIAT: „Becky Sharp“.
TON: „Niewidzialny promień“.
UCIECHA: „Droga bez powrotu“.
UNJA: „Noc na Transatlantyku „Należę do Ciebie“
VARIETE: „Wyspa skarbów“ i „Czarna Perła“

Z muzyki

„Harnasie” na Wawelu

Dziedziniec arkadowy Zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie stał się terenem jednej z najdonioślejszych manifestacji muzycznych ostatniego dziesięciolecia. Na drugim festivalu muzyki polskiej w Krakowie wobec tysiącznego tłumu publiczności wykonany został w całości po raz pierwszy w Polsce genjalny balet góralski Karola Szymanowskiego „Harnasie“. Zwiększona orkiestra Polskiego Radja (85 osób!) oraz chór krakowski i solista - tenor Maurycy Janowski wznieśli się na najwyższy poziom odtwórczy, porwani płomienną batutą Grzegorza Fitelberga. „Wawelskie“ wykonanie „Harnasiów“ Szymanowskiego przejdzie do historji sztuki, jako jeden z największych, wzorowych wyczynów artystycznych wspaniały rezultat i zbiorowego wysiłku setki rzetelnych muzyków. Festival krakowski przejdzie do historja rozwoju kultury polskiej, także i z innych powodów. Oto została położona podwalina pod nową „instytucję“ — polski Salzburg. Z tego punktu widzenia koncerty na Wawelu mogą mieć doniosłe a nieobliczalne w skutkach znaczenie, jako nowy etap rozwoju muzyki w Polsce i dzięki temu stać się centralnym punktem zainteresowania letniego (zazwyczaj martwego u nas) sezonu. Niebywały, żywiołowy wprost sukces „Harnasiów“ dowodzi, że publiczność nawet mało muzykalną, nawet niedostatecznie przygotowaną muzycznie, można porwać, jeżeli w wykonanie wielkiego dzieła włoży się cały zapał i całą duszę. Arcydzieło Karola Szymanowskiego, wspaniałe w swym dzikim rozmachu, wzruszające prostotą i liryzmem, zabłysło takim przepychem barw, taką krasą melodyjności, że finał jego musiał być bisowany na żądanie publiczności, której entuzjazm przeszedł najśmielsze oczekiwania. Wszyscy zebrani na tej uroczystości muzycy przeżyli jedną z najgłębszych chwil swojego życia i gdyby autor bawiący obecnie zagranicą, usłyszał swe dzieło w takiem wykonaniu byłby niechybnie i w całej pełni z niego zadowolony. Ten jeden historyczny wieczór zadecydował o popularności Szymanowskiego w Polsce. Oklaskiwany gorąco przez maluczkich, pozostanie już w ich pamięci nazawsze i tak, jak dotychczas imię jego było na ustach wszystkich muzyków, teraz spodziewać się można, że zawędruje i pod strzechy.

Dziedziniec wawelski okazał się wymarzonem miejscem i idealną pod względem akustycznym „salą koncertową“ dla wykonania „Harnasiów“, a jednocześnie wyśnioną dekoracją i tłem dla ukazania dzieła w całym jego blasku. Pod wpływem wstrząsającego wrażenia słuchania tego największego arcydzieła naszej współczesnej muzyki miało się ochotę krzyczeć całą piersią: „Niech żyje Karol Szymanowski!“ Niech żyją Tatry, Wawel, Polskie Radjo i jego orkiestra wraz z Fitelbergiem za tę wielką, niezapomnianą ucztę artystyczną jaką nam sprawili! Niech tak szczęśliwie rozpoczęte dzieło prowadzą dalej ku chwale i pożytkowi muzyki polskiej!

Omawiany drugi festival muzyki polskiej na Wawelu zawierał ponadto w programie 3 inne utwory, związane z muzyką Tatr, a mianowicie: „Morskie oko“ Z. Noskowskiego, „Odwieczne pieśni“ M. Karłowicza, i fragmenty „Małej symfonji góralskiej“ niżej podpisanego.

Michał Kondracki

Krwawe starcie

B. poseł Dubois ranny

Wczoraj wieczorem doszło na rogu Nowego Świata i Chmielnej do krwawej bójki pomiędzy kolporterami dwu tygodników różnych kierunków politycznych. Podczas zajścia został zraniony b. poseł Dubois, współpracownik „Robotnika“, który znalazł się na miejscu zajścia z grupą kilkunastu swoich adherentów. P. Duboisa odwieziono do redakcji „Robotnika“, dokąd wezwano lekarza, który stwierdził u niego szereg powierzchownych ran ciętych, nie grożących jednak żadnem niebezpieczeństwem.

Jak się dowiadujemy, w kilku punktach miasta wystąpiły wczoraj bojówki socjalistyczne, które pobiły kolporterów wydawnictw narodowych na Krakowskiem Przedmieściu, na ul. Marszałkowskiej i na Nowym Świecie. Starcie na rogu Nowego Światu i ul. Chmielnej przybrało ostrzejszy charakter. W starciu tem wziął udział po stronie napastników b. poseł Dubois. Z pośród kolporterów pism narodowych odniósł dwie rany p. P. Brzozowski. Zajście zlikwidowała policja, aresztując dwóch napastników.

Bójki tu i ówdzie trwały do późnego wieczora.

Pogryźli nogi policjantów

złodzieje-ludożercy

Na targowisku przy ul. Stawki na gorącym uczynku kradzieży schwytano dwóch złodziejów: Franciszka Dąbrowskiego i Marjana Maliszewskiego. Obaj oni są stałymi lokatorami „Cyrku“ przy ul. Dzikiej 4. Kiedy posterunkowi odprowadzali ich do komisarjatu, złodzieje usiłowali ratować się ucieczką, a schwytani ponownie, pogryźli w ręce i nogi eskortujących policjantów: Wincentego Kilczyńskiego i Adama Księżopolskiego. Mimo ludożerczych wyczynów złodziejskich, policjanci nie puścili z rąk opryszków, lecz odprowadzili ich do IV komisarjatu.

3 policjantów utonęło

Okólnik komendanta policji o kąpieli w miejscach niedozwolonych

Ostatnio zdarzyły się liczne wypadki utonięć podczas kąpieli w miejscach niedozwolonych. Ofiarą własnej lekkomyślności pada nietylko ludność cywilna, ale nawet i policjanci. Np. w ostatnim tygodniu czerwca utonęło trzech policjantów, których obowiązkiem było nietylko pilnowanie przestrzegania obowiązujących przepisów, lecz przedewszystkiem dawanie dobrego przykładu.

W związku z tem komendant główny policji wydał rozkaz, w którym zarządził, że policjanci mogą się kąpać na morzach, rzekach, jeziorach i stawach tylko w miejscach na ten cel przeznaczonych. Dla liczniejszych jednostek policyjnych należy urządzać kąpiele zbiorowe. W pobliżu miejsca kąpieli winny znajdować się stale łodzie ratunkowe i pasy ratunkowe. Na każdej łodzi winno się znajdować po dwóch dobrych pływaków, czuwających nad bezpieczeństwem osób kąpiących się.

Jednocześnie komendant polecił oficerom policji dołożyć wszelkich starań, aby jaknajwiększa ilość policjantów nauczyła się pływać, oraz sprawdzić, czy wszyscy policjanci opanowali w dostatecznym stopniu wiadomości z zakresu udzielania pomocy tonącym, oraz stosowania sztucznego oddychania.

Śmiertelny zastrzyk

Tragiczny zgon ucznia

11-letni Tadeusz Rejman (Stawki 75) syn bezrobotnego buchaltera, jako pilny uczeń VI oddziału szkoły powszechnej im. Prez. I. Mościckiego, wyjechał na kolonję letnią do Gucina (za Ostrołęką). Ponieważ przed wyjazdem wszystkie dzieci szczepi się przeciw dyfterytowi, Rejmanowi zrobiono przed tygodniem zastrzyk na prawej nodze.

Nazajutrz po zastrzyku chłopiec zaczął się uskarżać na ból w nodze. Noga spuchła, wobec czego chłopca w ub. wtorek przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu przy ul. Kopernika. Lekarze stwierdzili zakażenie, mimo jednak dokonanej operacji i usilnych starań lekarzy, chłopiec nocy wczorajszej zmarł. Rozpacz rodziców, którzy tak nagle w tragicznych okolicznościach stracili jedynego syna, jest bez granic.

Ponieważ ojciec Rejmana od trzech lat pozostaje bez pracy, rodzice nie mają środków na pochowanie syna. Miejmy nadzieję, że przyjdzie im z pomocą jakiś chrześcijański zakład pogrzebowy.

Pośmiertny hołd

dla prof. Karpińskiego

MOSKWA, 18. 7. Rada komisarzy ludowych uchwaliła wzniesienie pomnika zmarłemu przed paru dniami znakomitemu geologowi sowieckiemu Karpińskiemu, wydanie drukiem zbioru jego dzieł oraz nazwanie jego imieniem Muzeum Geologicznego przy Akademji Nauk. W pogrzebie prof. Karpińskiego wzięli udział najwybitniejsi członkowie partji ze Stalinem, Mołotowem, Kalininem i Ordżonikidze. Prochy uczonego zostały, po spaleniu, wmurowane w ścianę Kremla.

Mózg prof. Karpińskiego przekazano Instytutowi Badań Mózgu w Moskwie.

Krwawa bójka na Czerniakowskiej

Szwagier ciężko ranił szwagra

Przy ul. Czerniakowskiej rozegrała się wczoraj krwawa bójka. W domu nr. 194A mieszkanie na parterze zajmuje Aleksander Kamiński, lat 39, robotnik, zatrudniony w więzieniu mokotowskiem. Mieszka on z żoną, 14-letnią córką i szwagrem Stanisławem Tyborowskim, lat 22, bezrobotnym.

Między Tyborowskim a Kamińskim wybuchały często kłótnie i awantury, na tle zadawnionej urazy. Kamiński, który lubił zaglądać do kieliszka, pod wpływem alkoholu stawał się szczególnie awanturniczy. Rano Kamiński wyszedł z domu po świeży transport alkoholu. Wrócił dobrze podchmielony i wywołał na podwórzu domu awanturę, rzucając kamieniami w okna swego mieszkania i wybijając kilka szyb.

W odpowiedzi Tyborowski również rzucił kamieniem i trafił Kamińskiego w okolicę lewego oka, raniąc go ciężko. Kamiński zalany krwią runął na ziemię, a Tyborowski nie panując nad sobą, chwycił leżącą na podwórzu sporą belkę i zaczął nią walić leżącego.

Lokatorzy z trudem obezwładnili Tyborowskiego i oddali w ręce policji. Do Kamińskiego, który stracił przytomność, wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził liczne ciężkie rany tłuczone głowy i przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie walczy ze śmiercią. Tyborowskiego osadzono w areszcie.

Z miasta

ZEGAR W HALACH

Inspekcja Handlowa Zarządu Miejskiego dokonywała od pewnego czasu szeregu prób naprawy zegara na Halach Mirowskich. Wobec zużycia mechanizmu gruntowna naprawa okazała się niemożliwą, a tymczasowe uruchomienie zegara powodowałoby zbyt wielkie koszta. W związku z tą sytuacją unieruchomiony zegar zostanie usunięty, a na jego miejsce wstawiony będzie nowy.

Po sezonie teatralnym

Teatry T. K. K. T.

I.

Jeśli kierownictwo T. K. K. T. zdecydowało się na porzucenie z nowym sezonem koncepcji, łączącej pięć teatrów stołecznych w ściśle spojony organizm, rozporządzający jednolitym materjałem aktorskim i pozostający pod jedną dyrekcją, oznacza to zapewne, że czynniki od których zależą wytyczne teatralne zdały sobie sprawę z błędów dotychczasowej polityki. Najbliższa przyszłość pozwoli zorjentować się, czy bodźcem do obecnych zmian były względy przedewszystkiem materjalne (dotychczasowa działalność T.K.K.T. wykazała, jak wiadomo, olbrzymie deficyty), chęć załatania niedoborów finansowych, czy też przemówiły za tem racje natury głębszej, zmierzające ku istotnym zmianom.

Udzielając niedawno wywiadu jednemu z miesięczników, oświadczył p. Pomirowski, kierownik literacki T. K. K. T., że „przyczyną powstania Towarzystwa była chęć usunięcia ujemnych cech prywatnego przedsiębiorstwa w teatrach, a więc intencja społeczna, aby teatr nie pracował pod kątem korzyści osobistych przedsiębiorcy, lecz stał się sprawą społeczną" (Studio, Nr. 3—4). .

Trudno nie przyklasnąć tak postawionemu zagadnieniu. Oczywiście, **TEATR POWINIEN BYĆ SPRAWĄ SPOŁECZNĄ**, w tem jest jego sens i jego zadania. Można jednak tę, społeczną rolę teatru rozmaicie rozumieć. Bo jest zasadnicza różnica pomiędzy, społecznem znaczeniem, jakie posiadają teatry w Sowietach, a tem jakie ma np. Komedja Francuska, czy doroczne letnie festiwale w Salzburgu. W pierwszym wypadku państwo propaguje ze sceny określoną ideję, urabia umysły, czuwa nad odruchami, w drugim — nie chodzi o propagandę porządku polityczno - społecznego, lecz o wprowadzenie widza w atmosferę wzruszeń artystycznych i myślowych, pokazanie mu w najdoskonalszym kształcie scenicznym takich utworów, które bądź wyróżniają się wybitnemi zaletami literackiemi, bądź w zestawieniu z bieżącem życiem uderzają ujęciem tych czy innych problemów. Społeczna rola teatru w tym wypadku — to troska o poziom kulturalny widza, planowa praca nad dostarczeniem mu takich przeżyć, któreby go podniosły i uszlachetniły, a w każdym razie zmuszały do myślenia. Pole do działalności ogromne.

Niestety kierownictwo T. K. K. T., wysuwając na czoło swego programu moment społeczny, nie umiało go dotychczas wykorzystać. Teraz z perspektywy, gdy sezon, trzeci już w ramach T. K. K. T. jest poza nami — widzi się, jak zamiast planowej i przemyślanej pracy, pozostało to wszystko, co panoszyło się w okresie inicjatyw prywatnych: bezład repertuarowy, przypadek, błądzenie poomacku od premjery do premjery, zapychanie luk niepotrzebnemi wznowieniami, chodzenie utartemi drogami, brak śmiałych inicjatyw.

Żaden z teatrów T. K. K. T. — pomijam Teatr Letni, bo zgóry określono jego charakter rozrywkowy i dochodowy — nie sprezentował jednolitej linji repertuarowej, w żadnym nie widziało się ciągłości pracy, żaden nie miał własnego oblicza. Były różne przedstawienia: jedne chybione, drugie poprawne, jeszcze inne znakomite. Jest to zjawisko w teatrach nieuniknione, trudno utrzymać się na samych szczytach. Ale jakże inny wyraz mają potknięcia, gdy znajduje się je w ogniwie starannie kutego łańcucha. Łatwo wybaczyć błędy, jeśli popełniają je ci, którzy posiadają jasny plan i z tym planem śmiało idą do ludzi. Tymczasem liczne błędy ostatniego sezonu — niewłaściwe obsadzanie sztuk, spowodowane złem funkcjonowaniem zmechanizowanego zespołu (np. „Cyd", albo „Wieczór Trzech Króli"), fałszywe ujęcie reżyserskie (np. „Koko", czy „Lord i Hiszpanka") — powiększały tylko przykre wrażenie chaosu.

Nie wydaje mi się, aby zasłanianie wielu potknięć trudnościami materjalnemi było słuszne. Jest rzeczą wiadomą, że przeżywamy trudny gospodarczo okres i teatr, jak każdą dziedzinę życia, również dotknął kryzys. Ale przypuszczam, że i w gorszych warunkach można w teatrze walczyć. Tylko trzeba wiedzieć czego się chce.

Przykłady? Proszę: Wystawiono niedawno „Miljonerkę" Shawa, słabą i mętną piłę świetnego kiedyś dramaturga. Poco? Chyba tylko dlatego, że snobizujemy się warszawskiemi prapremjerami Shawa. Dalej: ogromnym nakładem puszczono bezwartościową maszynę Kończyńskiego „Zburzenie Jerozolimy"; — wystawiono „Kordjana", granego stosunkowo niedawno w Warszawie, podczas gdy cały szereg dramatów Słowackiego z „Lillą Wenedą" na czele nie widział od lat sceny; wystawiono „Cyda", również granego kilkanaście lat temu, a nie pokazano ani jednego oryginalnego dzieła Wyspiańskiego; wystawiono „Wieczór Trzech Króli" również grany po wojnie, a „Makbeta" młode pokolenie zupełnie nie zna; niewiadomo poco wznowiono „Adwokata i róże", „Ostatnią nowość", „Spadkobiercę"...

Więc nie względy finansowe odbijają się fatalnie na poziomie teatrów, lecz błędy kierownictwa, które linję repertuarową poszczególnych scen wytycza w zupełnych mrokach. Bez zdania sobie jasno sprawy, czem ma być teatr w naszem życiu, jakie wartości ma dawać widzowi, bez wyczucia myślowych potrzeb współczesnego człowieka, bez wżycia się w jego tęsknoty i bolączki, bez nawiązania kontaktu z szerokiemi masami — teatry T. K. K. T. nie zmienią swego oblicza, bez względu na to, czy będzie nimi rządzić jeden dyrektor generalny, czy trzech dyrektorów autonomicznych. Że widza można zdobyć w sposób wartościowy, pokazały takie przedstawienia, jak „Był sobie więzień", „Fryderyk Wielki", „Głupi Jakób" — sztuki żywe, poruszające treścią i artyzmem. Ich sukcesy pozwalają optymistycznie patrzeć na możliwości teatru i jego społeczną rolę.

Oczywiście dotkliwą bolączką jest upadek, naszej twórczości dramatycznej. Ubiegły sezon wypadł pod tym względem opłakanie. Ujrzeliśmy sześć nowych utworów scenicznych, ale wszystkie były w najlepszych wypadkach przeciętne, żadnej istotnej atrakcji. Mam jednak wrażenie, że gdyby w teatrach T. K. K. T., ogniskujących życie teatralne stolicy, powiał inny duch, gdyby wyczuło się, że ludzie stojący tam u steru reprezentują śmiałe życie — wówczas już sam fakt tworzenia się kultury teatralnej wpłynąłby pobudzająco na zaniedbaną u nas obecnie twórczość dramatyczną. Tak się zwykle dzieje, że stworzenie wybitnego ośrodka teatralnego skupia twórców, a nie na odwrót. - Wyprowadźcie teatr z marazmu, zobaczycie twórców!

Jerzy Andrzejewski

Sensacyjna sprawa rozwodowa
Kupiec w roli detektywa

Hersz Sz., bogaty kupiec warszawski, ożenił się z p. Haliną W., córką fabrykanta łódzkiego. Po weselu para wyjechała w podróż po Europie, poczem powróciwszy do kraju, zamieszkała w Warszawie.

Małżeństwo prowadziło wystawny tryb życia. Hersz Sz. otoczył żonę zbytkiem, obdarzał ją wspaniałemi tualetami, żona jednak chciała jaknajczęściej wyjeżdżać z Warszawy. Wkrótce mąż doszedł do wniosku, że zapał żony do turystyki jest jedynie pretekstem dla ukrycia niechęci małżeńskiej, jaką miała do męża. Kiedy postawił jasno sprawę i kiedy stwierdził, że żona odnosi się niechętnie do obowiązków małżeńskich, zażądał od niej rozwodu. Na to jednak p. Halina nie chciała się zgodzić, widocznie uważając, że piękne mieszkanie, wystawny tryb życia i podróże mają swoją wartość.

W ubiegłą środę kupiec otrzymał telefon, zawiadamiający go, że jego żona bawi się na plaży z pewnym młodym człowiekiem. Kupiec pojechał na plażę, gdzie detektywi przygotowali dla niego kostjum kąpielowy. Okazało się, że p. Halina w tym momencie plażę opuszcza. Postanowiono ją śledzić i stwierdzono, że wraz ze swym towarzyszem udała się do hotelu na Marszałkowskiej, zajmując pokój nr. 23.

W chwili, gdy p. Hersz Sz. w towarzystwie detektywów wkroczył do hotelu, p. Halina „odpoczywała" na kozetce. Oczom zgorszonego męża przedstawił się dość drastyczny widok, mimo to p. Hersz nie robił małżonce żadnych wyrzutów i zabrał tylko z pokoju dowody rzeczowe w postaci leżącej na krzesełku, damskiej bielizny.

Zwrócił się następnie do rabinatu, przesyłając wspomniane dowody rzeczowe i żądając wydania mu t. zw. „zaświadczenia stu rabinów", stwierdzającego, iż wobec jawnej zdrady małżeńskiej p. Halina przestała być jego żoną bez konieczności przeprowadzania formalnego rozwodu.

W rabinacie jednak wynikła różnica zdań. Po pierwsze niektórzy rabini kwestjonowali, czy przedstawione części ubrania kobiecego mogą istotnie uchodzić za dowód zdrady małżeńskiej, po drugie zaznaczyła się skłonność do dania wiary wyjaśnieniom p. Haliny.

P. Halina tłumaczyła się w ten sposób, że na plaży dostała porażenia słonecznego i że gdy spotkała swego dawnego znajomego, poprosiła go o pomoc. Tamten zaproponował jej, ażeby udała się do niego do mieszkania, gdzie będzie mogła wypocząć. Na zarzuty związane z „dowodami rzeczowemi" p. Halina odpowiedziała, że było tak gorąco i czuła się tak niedobrze, iż musiała się trochę roznegliżować.

Rabini po pięciodniowych naradach orzekli, że jednak mąż nie przedstawił dowodów, któreby bezapelacyjnie stwierdzały fakt zdrady małżeńskiej. Wobec tego rozwód musi być przeprowadzony formalnie. Rabini wyznaczyli na przyszły tydzień termin „dintojry" między małżeństwem w sprawach pieniężnych. P. Halina skłonna jest obecnie zgodzić się na rozwód, domaga się jednak odszkodowania w wysokości 100 tys. zł.

Zatłukł żonę kijem
a bliźnięta utopił w dole kloacznym

We wsi Wysoka pow. wadowickiego 44-letni Wincenty Zawada dokonał strasznej zbrodni, mordując swą żonę Annę, oraz dwoje bliźniaków półtorarocznych.

Tłem zbrodni był rzekomy romans żony Zawady z ich służącym z 19-letnim Czesławem Czają. Z tego powodu dochodziło ostatnio do burzliwych kłótni między małżonkami.

W nocy Zawada wstał z łóżka i, nabitą na kij kapslą od koła wozu, kilkakrotnie uderzył żonę po głowie tak silnie, że nieszczęśliwa kobieta na miejscu poniosła śmierć. Obok śpiącą córeczkę zbrodniarz wziął ze sobą i rzucił do dołu kloacznego, następnie poszedł do drugiej izby i wziąwszy drugą córeczkę rzucił ją również do dołu, poczem sam położył się spać.

Aresztowany zbrodniarz przyznał się do popełnionych czynów, opisując szczegółowo przebieg ohydnego morderstwa. Wzburzeni mieszkańcy wsi Wysoka chcieli zlinczować aresztowanego, jedynie silna postawa policji uratowała go od niechybnej śmierci.

Anna Zawadowa doznała załamania czaszki, przyczem stwierdzono, że była ona już w piątym miesiącu ciąży, zaś dwoje bliźniąt zginęło przez utopienie w dole kloacznym.

Inżynier planował
zamach rabunkowy

KRAKÓW, 19. 7. Dokonano tu sensacyjnego aresztowania inż. Mieczysława Gostyńskiego z okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.

Inż. Gostyński planował podobno dokonanie zamachu rabunkowego na urzędniczkę rzeźni miejskiej. W sobotę odstawiono go na przesłuchanie do sędziego śledczego. Dochodzenia prowadzi prokurator dr. Klimczyk.

Szczegółów ze względu na dobro śledztwa w tej chwili podać nie możemy.

Kolej i tramwaj
w jednej postaci

Wielkie miasta współczesne otacza wieniec rozsianych często w promieniu nawet kilkudziesięciu km. osiedli podmiejskich. Rozrost ich przyczynia się, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, do powstania nowych ognisk - centrów podstołecznych, t. zw. miast satelitów, które w orbitę swych wpływów wciągają okoliczne, mniejsze osiedla. Takiem oto centrum dla osiedli zgrupowanych na zachód od Warszawy, staje się Milanówek, posiadający szkoły, instytucje społeczne i rozwinięty handel, jednakże dotychczas łączność z temi miejscowościami, które z natury rzeczy, ciążą ku niemu, była utrudniona. Dopiero, będąca obecnie w budowie odnoga kolei elektrycznej Warszawa — Grodzisk z Podkowy Leśnej do Milanówka, połączy Milanówek z Podkową Leśną, Komorowem i innemi miejscowościami ciążącemi do niego.

Uruchomienie tej odnogi sprawi, że mieszkańcy Komorowa lub Podkowy Leśnej, miast posyłać dziatwę do szkół warszawskich odległych o 30 do 50 minut jazdy kształcić będą w oddalonym zaledwie o 8 minut Milanówku, aprowidować się będą w środowisku o 22 minuty bliżej leżącem i wiele, wiele innych spraw będą tutaj załatwiać.

Niezależnie od tych korzyści, Milanówek impulsywnie rozwijający się w kierunku poł. - północnym, a przecięty trasą P. K. P. w kierunku poprzecznym: wsch.-zachodnim, uzyska połączenie wewnętrzne odległych już dzisiaj krańców, bowiem linja E. K. D. odegra rolę dodatkową — tramwaju.

Budowa tej nowej linji posuwa się szybko naprzód: grunty pod kolej zostały już w 100 proc. nabyte w drodze dobrowolnych umów, roboty ziemne wykonano w 15 proc., przystąpiono do układania toru od strony Podkowy Leśnej.

Zarząd gminy Milanówek, i Zarząd EKD zainicjowały ścisłą współpracę, tworząc na terenie Milanówka Komisję Obywatelską dla współpracy z EKD, która omawia sprawy interesujące mieszkańców Milanówka, a więc kierunek linji rozkłady jazdy, taryfa, etc.

Zmiany w „Wspólnocie Interesów"
po zawarciu układu z wierzycielami

KATOWICE, 19. 7. Na dzień 29 b. m. został wyznaczony przed Wydziałem Handlowym Sądu Okręgowego w Katowicach termin do zawarcia układu z wierzycielami koncernu „Wspólnoty Interesów", składającego się z Katowickiej Sp. Akc. i Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury.

Według ustalonych już z głównymi wierzycielami w czasie długotrwałych pertraktacyj warunków, koncern „Wspólnoty Interesów" wypłaci drobnym wierzycielom z czasów przednadzorowych, posiadającym należności do wysokości 1.000 zł., wierzytelności w pełnej wysokości w terminie normalnej regulacji rachunków przez „Wspólnotę", zaś wierzytelności powyżej 1.000 zł. zostaną uregulowane w 40 procentach i splata ich zostanie rozłożona na okres dwu lat. Wierzytelności zagraniczne zostaną uregulowane drogą rozliczeniową. Propozycje te wszyscy wierzyciele otrzymali na piśmie.

Po dokonaniu układu z wierzycielami odbędzie się, nadzwyczajne walne zebranie obu rad nadzorczych spółek, wchodzących w skład koncernu „Wspólnoty Interesów", które wobec przejęcia przez państwo polskie pakietu akcji wzamian za należności skarbowe od „Wspólnoty" i gestji na resztę od obecnych właścicieli, dokona wyboru nowego zarządu koncernu. Przejęcie akcji przez państwo polskie nastąpi za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego, które już od czasu ustanowienia nadzoru sądowego we „Wspólnocie" finansuje ten koncern i z tego tytułu posiada poważne należności. Sfuzjonowane ostatecznie w koncern „Wspólnoty Interesów" spółki (obecna umowa między Katow. S. A. a Zj. Hutami Król. i Laurą nie jest faktyczną fuzją), otrzymają nowe władze na wzór Huty „Pokój", t. j. zarząd będzie dwuosobowy.

W skład tego zarządu wejdą pp.: inż. Kowalski i dyr. Hupert, przyczem pierwszy dzierżył będzie prymat. Nie wejdą natomiast w skład zarządu dotychczasowi członkowie: pp. gen. dyr. inż. Sznapka, gen. dyr. inż. Przybylski i gen. dyr. dr. Radowski. Pierwszy z wymienionych, dyr. Sznapka wyszedł już, jak wiadomo, z tego koncernu i znajduje się w sporze z nadzorem co do odszkodowania.

Kwestja pozostałych dwóch członków zarządu i dalszego pozostawania ich na stanowiskach dyrektorów koncernu zostanie rozstrzygnięta już przez nowy zarząd. Kontakty pp. Przybylskiego i Radowskiego upływają z rokiem 1937. Z pośród dotychczasowych członków nadzoru sądowego wiadomo jest z całą pewnością, że nie pozostanie na swem stanowisku dyr. Krahelski, który prawdopodobnie przeniesie się do Warszawy, jak również prawdopodobnie inż. Przedpełski.

Z chwilą uregulowania wszystkich problematów zasadniczych, nowy zarząd koncernu przystąpi do gruntownej reorganizacji całego aparatu administracyjnego, której plan jest przygotowany, a nawet częściowo wprowadzany w życie. Naskutek tej zmiany państwo polskie uzyska decydujący wpływ na hutnictwo żelaza i stali oraz nawet na przemysł węglowy.

Sen. Heiman-Jarecki
złożył prezesurę Zw. włókienników

ŁÓDŹ, 18. 7. Sen. Al. Heiman - Jarecki złożył mandat prezesa Związku przemysłowców włókienniczych. Krok ten jest konsekwencją znanego incydentu między premjerem Składkowskim i wicepremjerem Kwiatkowskim, a senatorem Heimanem - Jareckim, który zasiadał w Senacie.

Siekierą zarąbał
siostrę i siostrzeńca

OLKUSZ, 19. 7. Wieś Burki pod Sławkowem była terenem strasznej zbrodni umysłowo chorego, 26 letniego Tadeusza Przęślicy, syna miejscowego gajowego.

Podczas nieobecności domowników, Przęślica, uzbrojony w siekierę, zadał kilka ciosów w głowę swej siostrze, 29-letniej Stanisławie oraz półtorarocznemu siostrzeńcowi Walentemu. Dziecko zmarło natychmiast, natomiast Stanisławę Przęślica, po udzieleniu pomocy lekarskiej, odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Dąbrowie Górniczej.

Po kilkugodzinnym pościgu policji za uciekającym Przęślicą, szaleńca aresztowano.

Na cmentarzu zamieszkała
rodzina bezrobotnych

BYDGOSZCZ 19.7. Niezwykły wypadek zdarzył się na przedmieściu Bydgoszczy Kapuścisko Małe.

Na tamtejszym cmentarzu, w kapliczce przedpogrzebowej, zamieszkała rodzina bezrobotnych, składająca się z matki i ośmiorga dzieci. Przed niedawnym czasem zmarł jedyny żywiciel tej licznej gromady, a wkróte potem nastąpiło wysiedlenie jej z dotychczasowego zamieszkania. Rodzina z kaplicy urządziła sobie kuchenkę, w niej też sypiają mniejsze dzieci. Reszta nocuje pod gołem niebem.

Niezwykłym tym wypadkiem zajęły się władze miejskie i przydzieliły bezdomnym chwilowy przytułek w schronisku dla bezdomnych. Cała rodzina żyje w skrajnej nędzy.

Proces przeciwko Ubezpieczalni
o odszkodowanie za zgon pacjenta

Ciekawy proces o skutki leczenia w Ubezpieczalni społecznej rozegra się niebawem w Sądzie Okręgowym. Miesiąc temu zmarł w stolicy pracownik elektrowni Piotr Lange. Śmierć nastąpiła wkrótce po zabiegu wyrwania zęba w przychodni dentystycznej Ubezpieczalni społecznej przy ul. Jagiellońskiej.

Rodzina zmarłego, dopatrując się związku przyczynowego pomiędzy zabiegiem a śmiercią Langego, wystąpiła przeciwko Ubezpieczalni społecznej. Pełnomocnik matki zmarłego wytoczył powództwo o rentę w wysokości 12.000 zł.

Nie jest wykluczone, że w procesie tym zajdzie konieczność dokonania ekshumacji zwłok Langego.

Prez. Starzyński
odznaczony

Poseł belgijski w Warszawie p. Paternotte odwiedził prezydenta miasta Starzyńskiego i wręczył mu wielką wstęgę orderu Leopolda II. P. Starzyński rewizytował ministra belgijskiego.

Likwidacja strajku
robotników w Łodzi

ŁÓDŹ, 19. 7. Strajk robotników sezonowych zlikwidowano w sobotę.

Dziś ruszy praca normalnie na wszystkich odcinkach. Sprawa podwyżki stawek została ostatecznie pogrzebana. Wszystkie inne postulaty robotnicze przyjęto. Znaczna część zresztą tych postulatów była załatwiona jeszcze przed wybuchem strajku.

„Tylko kobieta uratuje Hiszpanję”

Hiszpański ruch emancypacyjny

W początkach bieżącego stulecia znana powieściopisarka hiszpańska, Pardo Bazan, nie zostawszy przyjęta do akademji, powiedziała, że właściwie są tylko dwa stanowiska dla kobiety w Hiszpanji: albo zostać właścicielką sklepu z papierosami, albo też królową.

TRADYCJE HAREMOWE

Naogół kobieta w Hiszpanji zawsze uchodziła za stróża tradycji, co właśnie nakładało jej rozwojowi osobistemu bardzo mocne kajdany. Nieszczęściem Hiszpanji było to, że odziedziczyła ona bardzo wiele zwyczajów po Maurach, skutkiem czego kobieta hiszpańska traktowana była niemal na równi z kobietą haremów. Przytem don Juan owych czasów zachowywał się w ten sposób, iż żadna młoda kobieta nie ośmieliła się wyjść na ulicę bez opieki czujnej ciotki czy guwernantki.

Jeśli o ten ostatni punkt chodzi, to Hiszpanka wymagała opieki na ulicy jeszcze i 50 lat temu. Dziś posiada ona już, przynajmniej w dużych miastach, pewną swobodę ruchów, trzeba jednak przyznać, że robi z niej znacznie mniejszy użytek, aniżeli kobieta innych krajów europejskich. Jeśli tak czyni dobrowolnie, dzieje się tak głównie dlatego, że naogół bardzo przedsiębiorczy i żądny przygód Hiszpan nie posiada jeszcze tyle kultury i ogłady, aby uszanować samodzielność kobiety, jako coś naturalnego, i zachować się odpowiednio. Jakkolwiek bowiem wszyscy mężczyźni w Hiszpanji otaczają kobiecą piękność hołdami, jednak dla samej osoby nie mieli i nie mają szczególnego szacunku.

To też w tych warunkach kobieta hiszpańska bardzo chętnie dostosowuje się do współczesnego stylu życia. To jednak nie ma żadnego prawie związku z feminizmem czy innemi ruchami kobiecemi.

STUDENTKI WYWALCZYŁY PRAWA DLA KOBIET

Jednakowoż wykształcenie kobiet jest w Hiszpanji niewątpliwie przedewszystkiem zagadnieniem małomieszczaństwa. Bo z siedmiu pierwszych adwokatek, które otrzymały w Madrycie w r. 1933 prawo praktyki, sześć musiało ciężką pracą zdobywać sobie utrzymanie podczas studjów. Wiadomo też było, że pewna tancerka, występująca wieczorami w różnych teatrzykach, zdobywa sobie pieniądze na to, aby móc skończyć medycynę. Niewątpliwie większość kobiet hiszpańskich, które obecnie odgrywają w społeczeństwie jakąś rolę, wyszła z bardzo niezamożnych środowisk, a ich energja w pracy i nauce nie pozostała bez dobroczynnego przykładu. O ile też w roku 1900-ym uniwersytet madrycki liczył zaledwie dwie studentki, w r. 1918 było już ich sto, a około r. 1930 liczba ta urosła do tysiąca.

Od tego mniejwięcej czasu liczba studentek utrzymuje się na tym samym poziomie, wahania zaś zachodzą jedynie co do wydziałów, na które zapisują się kobiety. Stały wzrost wykazuje jedynie ten wydział, który wydaje dyplomy nauczycielek gimnazjalnych, najwięcej jednak siły przyciągającej ma dla kobiet farmaceutyka.

Nieraz się zdarza, co zresztą miewa miejsce i w Polsce, że późniejsza lekarka, czy adwokatka, pomaga swemu mężowi w praktyce. Ale nawet wtedy, gdy ta pomoc nie jest potrzebna, Hiszpanka bardzo chętnie zachowuje swój zawód w małżeństwie. Naogół płace profesorskie w Hiszpanji są bardzo skąpe, skutkiem czego żony wielu zasłużonych uczonych hiszpańskich pomagają im utrzymywać dom, zarabiając jako nauczycielki, lekarki i t. d. Lecz nawet wtedy, gdy względy materjalne tego nie wymagają, Hiszpanka mająca dyplom, niechętnie wyrzeka się swej pracy zawodowej.

Jeśli się zważy, jak bardzo odosobnione życie prowadziła kobieta w Hiszpanji jeszcze w okresie wojny światowej, można jej tylko powinszować, że tak szybko poradziła sobie z zagadnieniami emancypacji. Jest to tem większa jej zasługa, że Hiszpanka zdobywa nowe prawa, nie zatracając jednak nic ze swej kobiecości, nie zapomina o tem, że może w przyszłości zostać żoną i matką. To też lubi się podobać, okazując to zresztą zarówno w sposobie ubierania się, jak i wyglądania. Uznaje np., że puder i ołówek do warg są przedmiotami niezbędnemi. Jeśli chodzi o współzawodnictwo zawodowe z młodzieżą męską, młoda Hiszpanka wykazuje znacznie większą obowiązkowość.

KOLEŻEŃSKOŚĆ W ORGANIZACJACH SPORTOWYCH

Koleżeńskość jednak z płcią męską młoda kobieta hiszpańska podtrzymuje nietylko na terenie pracy zawodowej, ale i w licznych, coraz bardziej rozwijających się związkach sportowych, które szczególnie krzewią ducha koleżeństwa. Ta przemiana form bycia odbywa się w Hiszpanji niemal zupełnie bez oporu, przyczem wielkie miasta świecą przykładem prowincji, która jeszcze tkwi w ramach dawnej tradycji i gdzie spotkania młodych ludzi odbywają się i dziś, tak samo, jak przed wiekami, poprzez kratki. A gdy młody człowiek w późniejszej towarzyszce swego życia zawczasu już widzi swą koleżankę i przyjaciółkę, małżeństwo otrzymuje dzięki temu niewątpliwie nową, bardzo ciekawą treść.

Jak dotąd, Hiszpanja wcale nie uznawała rozwodów, a kobieta nieraz bywała ofiarą samowoli mężczyzny. Prawnie zależna była ona od mężczyzny nawet wtedy, jeśli ten ją opuścił. Dopiero z chwilą zmiany tego prawa kobieta przestała być ofiarą. Republika Hiszpańska dała też kobiecie pełne uprawnienie polityczne. Hiszpanka może obecnie głosować do parlamentu, może nawet być wybrana do niego, jednakowoż wpływ polityczny kobiet daje się zauważyć przedewszystkiem na prowincji, gdzie niejednokrotnie otrzymują one wyższe stanowiska administracyjne. Tak np. adwokatka Kent była naczelną dyrektorką więziennictwa i w tym zakresie przeprowadziła szereg bardzo pożądanych zmian.

TYLKO KOBIETA URATUJE HISZPANJĘ

Wogóle zaś kobieta hiszpańska widzi przed sobą bardzo wielkie zadania. Nic też dziwnego, że hiszpański apostoł odrodzenia narodowego, Costa, powiedział, że: „Kobieta, tylko kobieta uratuje Hiszpanję“.

Chłopi szwajcarscy
Przeciwko wielkim hotelom

W sprawozdaniu rocznem „Szwajcarskiego Związku Chłopskiego” za rok 1936 znajduje się charakterystyczny ustęp, który ilustruje stosunek chłopów szwajcarskich do przemysłu hotelowego w Szwajcarji. Przemysł hotelowy w Szwajcarji, jak wiemy, odgrywa bardzo dużą rolę w życiu gospodarczem kraju, stąd też nie jest obojętnem jego rozwój oraz jego stosunek do rolnictwa szwajcarskiego.

Wspomniane przez nas sprawozdanie tak określa stosunek rolników do hotelarzy: „Musimy z całą stanowczością stwierdzić, że rolnictwo nasze z gości, którzy zamieszkują mniejsze, a tem samem i tańsze hotele, gdzie nie daje się wyszukanego jadła, jak dziczyznę oraz inne cudzoziemskie frykasy, a natomiast bezwzględnie więcej potraw z naszych produktów szwajcarskich, szczególnie z mięsa, mleka i jarzyn, na dużo większą korzyść, jak z gości, mieszkających w „Palace Hotel”.

3.000.000 funtów
za dwór w St. James

Jeśli wierzyć uporczywie od pewnego czasu pojawiającym się pogłoskom londyńskim, stara historyczna nazwa dworu królewskiego w Anglji „dwór w St. James“ stałaby się znów aktualną.

Ostatnie gazety doniosły o zamierzonej sprzedaży pałacu buckinghamskiego, będącego od kilku dziesięciu lat siedzibą królów angielskich. W doniesieniach tych wymieniono nawet cenę sprzedaży. Pałac zamierza podobno nabyć za cenę trzech miljonów funtów konsorcjum banków angielskich które po zburzeniu pałacu wystawiłoby szereg domów handlowych. Niewiadomo ile prawdy tkwi w tych doniesieniach. Małoprawdopodobnem jest, by zamiłowani w tradycji anglicy pozwolili na zburzenie gmachu o tak wielkiej wartości historycznej.

Faktem jest jednak, że już król Jerzy V nie lubił pałacu buckinghamskiego i nosił się z zamiarem przeniesienia swej rezydencji gdzieindziej. Zmarły król skarżył się często, że ulice otaczające pałac, przybierają coraz bardziej charakter centrum handlowego. Obecny król Edward VIII jeszcze jako książę Walji spędzał czas najchętniej w swym zamku św. Jakóba. Nie jest więc wykluczone, że oficjalna siedziba królów angielskich Buckingham. — Palast, o ile nie zostanie sprzedany, przeznaczony będzie dla innych celów a dwór królewski przeniesie się do dawnej siedziby St. James.

Konflikt negusa
z własnym kucharzem

Historja, o której piszemy, miała miejsce jeszcze za czasów błogiego spokoju i rajskiego życia Haile Selassie w pałacu królewskim w Addis Abebie. Było to bowiem na długi czas przed wybuchem wojny.

Cesarz pewnego razu zaprosił bawiących w Addis Abebie dziennikarzy na bankiet do pałacu królewskiego. Miało ich przybyć 18. Gdy o tem dowiedział się szef kuchni cesarskiej, nazwiskiem Fuller, Szwajcar z pochodzenia, postanowił przedewszystkiem tę okoliczność wyzyskać dla siebie. Kasa dworu królewskiego zalegała z wypłatą pensji Fullerowi za kilka miesięcy, poszedł on więc do sekretarza Negusa i zakomunikował mu, że o ile nie otrzyma całej swojej należności, bankietu nie przygotuje.

Abisyńczycy tą groźbą nie przejęli się. Fuller nie otrzymał ani jednego talara. Wyciągnął on jednak z tego konsekwencję. Opuścił pałac królewski, udając się do swojej małżonki, pół Francuzki, pół Abisynki, która była właścicielką jednego z hoteli w Addis Abebie. Lecz nim zdążył dojść do hotelu, oczekiwali go tam już żołnierze cesarscy. Zaczęła się więc awantura, która skończyła się aresztowaniem całego personelu hotelowego, w następstwie czego wynikł skandal dyplomatyczny. Dziennikarze, zamieszkujący hotel, zostali pozbawieni obsługi. Zagrozili oni jednak, że wyjadą natychmiast z Addis Abeby. Dwór cesarski postawił warunek: personel zostanie zwolniony z aresztu, o ile Fuller wróci do pałacu i przygotuje bankiet.

Z panem Fullerem pogwarzyła małżonka, przekonując go, żeby czemprędzej wracał do pałacu, gdyż obawiała się straty zarobków i zemsty Negusa. Fuller przygotował znakomitą ucztę, lecz na swoją pensję czekać musiał jeszcze dosyć długo.

To i owo

DZIELNY LISTONOSZ

Na listonosza pieniężnego Bronisława Durkę, zam. przy ul. Kryzysowej nr. 5 w Łodzi, napadło pięciu bandytów i usiłowało zrabować mu torbę z pieniędzmi. Durko w obronie własnej użył rewolweru i zastrzelił jednego z rabusiów, niejakiego Stefana Sewerynlaka, lat 21, urlopowanego więźnia. Pozostali bandyci zbiegli.

ZAGINIĘCIE KAJAKOWCÓW

14-letni Alfred i 15-letni Tadeusz Polakowie, obydwaj harcerze, wybrali się jeszcze dnia 11 b. m. kajakiem Wisłą z Dziedzic do Krakowa. Do tej pory chłopcy nie dali o sobie żadnego znaku życia. Rodzice, mieszkający w Bielsku, są ogromnie zaniepokojeni.

UPROSZCZONE MENU

Amerykanie nie lubią tracić czasu na jedzenie. W barach, znajdujących się na każdym niemal rogu ulicy w centrum New Yorku można zjeść lunch w ciągu 10 minut. Ale i to wydaje się zbyt dużą stratą czasu ludziom interesu. Ostatnio wielkie powodzenie zdobyła pewna restauracja, która ogłosiła, iż śniadanie podawane w jej lokalu spożyte być może w pół minuty, i mimo to zawiera wszystkie składniki potrzebne do racjonalnego odżywiania organizmu. Jedyne danie tego półminutowego lunchu składa się z zielonkawego soku, płynącego z kurków automatu. Pół litra tego płynu, który jest sokiem otrzymanym z wyciśnięcia przy pomocy specjalnych maszyn surowego szpinaku, marchwi, kartofli, jabłek, pomarańczy i sałaty, zawierać ma wszystkie pełnowartościowe składniki, jakich potrzebuje organizm do prawidłowego funkcjonowania. Jaki jest smak tego skondensowanego posiłku, o tem reklama milczy.

LEKCJE DYKCJI PRZEZ TELEGRAF

W Londynie istnieje oryginalna instytucja, która umożliwia każdemu abonentowi telefonicznemu pobieranie darmowych lekcyj dykcji. Wystarczy połączyć się z departamentem badań akustycznych przy centrali telefonów i porozumieć się z instruktorem, zajmującym się udzielaniem porad w dziedzinie dykcji i fonetyki. Osoby, mające trudności w wymowie, zasięgać mogą rad u instruktora, który prosi je o powtórzenie pewnych zwrotów, objaśnia im błędy i udziela wskazówek poprawnej wymowy.

Japońscy chłopi
kolonizują Paragwaj

Rząd paragwajski zgodził się na próbną kolonizację stu rodzin japońskich. Pierwszy transport, złożony z 33 rodzin, przybył już do miejscowości Asuncion. Zostaną one osiedlone w okolicach miejscowości Ibitymi.

HUMOR

OSZCZĘDNA

— Moja żona jest niezwykle oszczędna. Liczy teraz 40 lat, a wczoraj, na swoje imieniny, udekorowała tort tylko 28 świecami.

NAUKA MORALNA

Przewodnik oprowadza turystów po zamku. Obejrzeli wszystko i znaleźli się w ostatnim pokoju.

Przewodnik pokazuje portret i objaśnia:

— Oto portret margrabiny Rozamundy, która została zamordowana. Znienawidzono ją za jej chciwość i skąpstwo. Skąpstwo jest przyczyną wszelkiego zła. Panie i panowie, nie zapominajcie o przewodniku!

ERYK KAESTNER — 1)

„ZAGINIONA MINIATURA”

Tłomaczyła Magdalena Samozwaniec.

ROZDZIAŁ I.

Papa Kulc je duńskie wędliny.

Kongens Nytorv jest to plac w Kopenhadze, na którym stoi królewska opera. Jest to wyjątkowo gościnny, szeroki plac. Najlepszy widok na niego jest, gdy się usiądzie przed Hotelem Angielskim.

Na froncie owego hotelu, pod gołem niebem stoją rzędem krzesła i stoliki. Goście ze wszystkich stron świata przybyli, siedzą tam obok siebie, dając się obsługiwać i korzystać w pełni z radości życia. Żaden stolik i żadne krzesło nie jest odwrócone tyłem do placu. Siedzi się jak w parterowych fotelach jakiegoś świetnie prowadzonego teatrzyku na wolnem powietrzu, spogląda się wspólnie na fasadę opery, rozkoszując się wesołemi zabawami, które mieszczanie kopenhascy mają zwyczaj swoim cudzoziemcom pokazywać. — Wystarczająco dziwny jest ów Kongens Nytorv. Można całe lata nie być w Danji, mogły w międzyczasie zajść w różnych krajach rewolucje, mógł uzurpator Afganistanu być atakowany przez oddziały partyjne swojego kuzyna, w Japonji mogły runąć podczas trzęsienia ziemi tysiące domów, jakgdyby były budowane z kart brydżowych — a gdy się z Amegergade wyjdzie i spojrzy na Hotel Angielski, siedzą tam jak zawsze: w pięciu rzędach przed hotelem eleganckie panie i dystyngowani cudzoziemcy rozmawiają w dwunastu językach, cierpliwie przyglądają się wesołemu życiu Kopenhagi, maskując z trudnością obojętnemi minami jak im kuchnia duńska smakuje.

Na Kongens Nytorv czas stoi.

Z tego też powodu trudno byłoby określić dokładnie porę, w której mistrz masarski Oskar Kulc przebył plac i szczęśliwie dobił do Angielskiego Hotelu.

Kulc miał na sobie zielony, impregnowany płaszcz lodenowy, kapelusz zielony, pilśniowy i nastroszony, szpakowaty wąs. W prawej ręce trzymał sękatą, grubą lagę, a w lewej przewodnik Griebensa, pod tytułem: „Kopenhaga i jej okolice“.

Przed balustradą, za którą stał pierwszy rząd stolików, zatrzymał się i wzrokiem pełnym zastanowienia objął rząd krzeseł, zapełnionych gośćmi. Przyczem zauważył, jak szalenie wystrojona i wymalowana dama pochyliła się w stronę swojego towarzysza i jak ten spojrzawszy na pana Kulca, uśmiechnął się łagodnie, jakgdyby mu miał coś do wybaczenia.

To było decydujące. Gdyby ów jegomość nie był się w ten sposób uśmiechnął, byłby imć pan Kulc powędrował dalej. I cała przygoda, która właśnie w tym momencie się zaczęła, byłaby wzięła całkiem inny obrót, lub wogóle się nie wydarzyła. Kulc natomiast mruknąwszy: „Cielęta wołowe!“, rozsiadł się dumnie przy jednym ze stolików i w ten sposób wplątał się dobrowolnie w koło wypadków, które wprawdzie nie dotyczyły go bezpośrednio, ale które w najbliższym czasie miały go pozbawić pięciu kilo żywej wagi. Pod ciężarem nienaruszonej jeszcze masy pana Kulca, krzesełko jęknęło boleśnie. Mały pikolo przyskoczył do niego z uprzejmem zapytaniem: „Please Sir?“

Gość zsunął kapelusz na tył głowy. — Człowieku! — rzekł — przecież ja nie rozumiem ani słowa po duńsku. Przynieś mi kufelek „jasnego“. Ale taki większy!

Pikolo nie zrozumiał ani słowa, skłonił się i zniknął w hotelu. Kulc zatarł ręce. Jak spod ziemi wyrósł przed nim kelner we fraku. — Czem mogę szanownemu panu służyć? — zapytał.

Gość spojrzał na niego podejrzliwie. — Większym pilznerem — odparł. — Niech pan mi przyśle najlepiej samego gospodarza, albo też napiszę panu na kartce o co mi chodzi.

— Jeden „pilzner“ — służę.

— I jeszcze coś do jedzenia. Najlepiej małą porcję zimnego mięsa, złożoną z różnego rodzaju kiełbas, o ile oczywiście to nie zrobi za wielkiego kłopotu. Interesują mnie wasze wędliny, ponieważ jestem z zawodu masarzem, masarzem berlińskim.

Kelner nie objawił niczem swoich myśli, wzamian za to skłonił się i znikł.

Kulc oparł swoją lagę o balustradę, powiesił na niej swój pilśniowy kapelusz i rozparł się na krześle wygodnie.

Oparcie krzesła jęknęło.

— Krzesełka jak dla konfirmantek! — wyrzekł głośno Kulc, przyglądając się z zastanowieniem kruchym krzesłom i stolikom.

To powiedzenie sprawiło, że jakaś panienka, siedząca przy sąsiednim stoliku, musiała się roześmiać.

Zaskoczony tem Oskar Kulc z trudem obrócił swój obfity tors, wykonał niezgrabny ukłon i rzekł: — Przepraszam panią stokrotnie!

Panna skłoniła głową i uśmiechnęła się. — Cóż znowu! — Cieszę się, że spotkałam rodaka. Ja też jestem z Berlina.

— Aha — odparł. Dlatego mówi pani po niemiecku. Jednocześnie odczuł bezdenną tępotę owego spostrzeżenia, potrząsnął ze złością głową, wściekły na samego siebie i... — ponieważ mu nic mądrzejszego nie przyszło do głowy, przedstawił się. — Nazywam się Kulc — rzekł.

Złożyła ręce. — Pan się nazywa Kulc. To my przecież kupujemy mięso u pana!

— U Oskara Kulca?

— Tego to już nie wiem. Czy jest was więcej — Kulców?

— Więcej, to mało powiedzieć.

— Na Kaiserdamm?

— To będzie Otton, mój najmłodszy.

Znakomita masarnia — zapewniła.

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-59 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-09 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka. S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA“.